

Amerykańskie kino w okowach moralności:
kodeks Haysa i cenzurowanie filmów **str. 8**



FOT. PARAMOUNT/COLLECTION CHRISTOPHEL/EAST NEWS

Jan Lange miał trzy żony
i 70 narzeczonych, a policja
próbowała przypisać mu wiele
niewyjaśnionych zbrodni. **str. 9-12**

POD
PARAGRAFEM

Czwartek
2.04.2026
Nr 77

www.gazetawroclawska.pl
Cena 5,00 zł
(w tym 8% VAT)

Gazeta WROCLAWSKA

Minister zdrowia
o finansowaniu
leczenia: Pieniądzy
jest za mało, będą
korekty **str. 6**



FOT. REMIGIUSZ BIAŁY

Barierki na Sądowej
zaskoczyły zarówno
rowerzystów,
jak i pieszych
str. 3

Remont zbiornika
w Stroniu Śląskim
będzie kosztował
niemal 10 mln zł
str. 5



FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI

SPORT

Żużlowa „Familiada” Betard Sparty
w Pasażu Grunwaldzkim **str. 16**



FOT. PAWEŁ RELIKOWSKI

WIELKANOC NIE JEDŹ WTEDY, GDY NA DRODZE JEST NAJWIĘKSZY TŁOK

Omijaj Wielki Piątek i lany poniedziałek

Mariusz Michalak
mariusz.michalak@polskapress.pl

Kiedy najlepiej wyruszyć na świąteczny wyjazd, aby uniknąć stresujących korków? Specjaliści z Yanosika wskazują, w które dni i w jakich godzinach natężenie ruchu będzie najwyższe.

Dane z systemu Yanosik zebrane podczas ubiegłorocznych świąt wielkanocnych wykazują, że największe natężenie ruchu przypada nie na dzień wyjazdów, ale powrotów.

Największą aktywność kierowców odnotowano w Poniedziałek Wielkanocny - liczba użytkowników aplikacji wzrosła tego dnia o 24 proc. względem

standardowego weekendu, a przejechanych kilometrów aż o 32 proc.

W Wielki Piątek wzrost użytkowników wyniósł 8 proc., przy jednoczesnym przyroście pokonanej liczby kilometrów o 4 proc. Niedziela Wielkanocna i Wielka Sobota były wyraźnie spokojniejsze zarówno pod względem aktywności kierowców, jak i pokonanych kilometrów.

W Wielki Piątek, czyli dzień wyjazdów, między godz. 12.30 a 16.45 aktywność użytkowników Yanosika była najwyższa, a wyraźny szczyt przypadł na godzinę 14.20. W tym przedziale czasowym najwięcej kierowców wyruszyło w trasę, co bezpośrednio przełożyło się na natężenie ruchu i ryzyko tworzenia się korków, szczególnie na drogach wylotowych z dużych miast oraz trasach pro-

wadzących w kierunku popularnych regionów turystycznych.

W Poniedziałek Wielkanocny największą aktywność użytkowników systemu odnotowano około godziny 18.20. Była to kulminacja świątecznych powrotów. Wielu kierowców odkłada bowiem wyjazd powrotny do domu na ostatnią część dnia, co powoduje piętrzenie się ruchu na głównych trasach krajowych i autostradach.

I to właśnie te późne godziny powrotów są najbardziej wymagające dla zmotywowanych zarówno pod względem czasu podróży, jak i koncentracji. Zmęczenie po świątach, długi czas za kierownicą i duże natężenie ruchu sprawiają, że ryzyko błędów znacząco rośnie.

Czytaj dalej na str. 4



FOT. JAROSŁAW JAKUBCZAK

Wielki Piątek między godz. 12.30 a 16.45 to najpopularniejszy moment na świąteczny wyjazd

Trump rozważa wycofanie USA z sojuszu NATO

Prezydent USA Donald Trump nazwał sojusz „papierowym tygrysem”, skrytykował kraje europejskie za brak wsparcia w konflikcie z Iranem i rozważa wyjście USA z NATO. **str. 7**

Nr ISSN 2353-6152

Nr indeksu 350-206



Pierwsi sędziowie
TK już ślubowali.
Co z kolejnymi?
str. 6

Jutro w naszej gazecie PULS

● Religijna panorama Palestyny za czasów Chrystusa. ● Obyczaje pogrzebowe w Palestynie czasów Chrystusa.

Zamów prenumeratę

Gazeta Wrocławska ☎ 71 727 62 37
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gazetawroclawska.pl

Marek
Mazurkiewicz



JAK BYĆ ZA, A NAWET PRZECIW

Już 12 kwietnia oczy obserwatorów polityki zostaną zwrócone na Budapeszt. Węgry będą wybierać parlament i po raz pierwszy od 2010 r. rządzący Fidesz ma szansę te wybory przegrać. Od kilku miesięcy kolejne sondaże pokazują, że Péter Magyar, były członek Fideszu, który założył własne ugrupowanie - Partię Szacunku i Wolności, w skrócie Tisza - może, o ile sondażowe sympatie przełożą się na wynik wyborczy, odsunąć od władzy określanego „koniem trojańskim Putina” Viktora Orbána.

Politycy europejscy subtelnie angażują się w tę kampanię. Obóz konserwatywno-populistyczny odwiedza i zachęca do poparcia Orbána, politycy centroprawicy, w tym premier Donald Tusk, wspierają Pétera Magyara. Takie polityczne gesty nie są niczym nowym, bo w ten sposób europejscy liderzy budują „więź ideową”.

Przypadek Orbána jest jednak inny. Za jego sprawą w międzynarodowym języku polityki zdomowało się pojęcie „demokracji nieliberalnej”, czyli ustroju, w którym wyłączono niemal wszystkie „bezpieczniki” rządów ludu, jak niezależne sądy, wolne media, uczciwe wybory i prawa mniejszości.

Jego pomysły na „reformę” demokracji naśladowano w Polsce w czasie rządów PiS. Jarosław Kaczyński chciał mieć wszak w Warszawie „drugiego Budapeszt”.

Od wybuchu wojny w Ukrainie Orbán konsekwentnie utrudnia Unii Europejskiej wsparcie Kijowa w walce z najeźdźcą i jest jednym z nielicznych polityków Unii, który utrzymuje przyjazne relacje z Putinem. Najnowsze rewelacje dziennika „Washington Post” wskazują, że premier Węgier dopuszcza się dywersji, bo jego dyplomaci mieli zdradzać europejskie tajemnice Kremlowi.

Mimo tych kontrowersji prezydent Karol Nawrocki zdecydował się wesprzeć Orbána na finiszu węgierskiej kampanii wyborczej, licząc, że jego sympatycy zdążyli już zapamiętać, jak jeszcze jesienią oburzali go relacje węgierskiego premiera z rosyjskim dyktatorem.

Leszek Kołakowski pisał, że szczęściem świata jest to, iż ludzie nie są konsekwentni. Problem w tym, że w polityce niekonsekwencja często przybiera formę oportunistyczną.

To polityczny szpagat, przypominający słynny bon mot Lecha Wałęsy - „jestem za, a nawet przeciw”. ©

”

Nikt nie jest dość bystry, by pojąć własną głupotę. No i dobrze. Daremne próby zapanowania nad własną głupotą tworzą w sumie naszą inteligencję.

Matthijs van Boxsel, „Encyklopedia głupoty”

Mira Suchodolska
Rozmowa

z dr Alkiem Tarkowskim, socjologiem i badaczem świata cyfrowego.

W lutym tego roku pojawiła się platforma Rent-a-Human, która pozwala - w dużym uproszczeniu - sztucznej inteligencji wynajmować ludzi do wykonywania zadań w świecie fizycznym. Mówimy o wizytach w urzędach, robieniu zdjęć, ale też działaniach o charakterze performatywnym. Czy to rzeczywiście nowy etap gospodarki cyfrowej?

To bardzo ciekawy przypadek, ale też taki, który wymaga pewnego zdystansowania się od narracji technologicznego przełomu. Z jednej strony rzeczywiście mamy tu element nowości - pojawia się koncepcja, w której to nie człowiek bezpośrednio zleca pracę, lecz agent AI, który działa w jego imieniu lub półautonomicznie.

Z drugiej strony, jeśli spojrzemy szerzej, to jest to raczej rozwinięcie dobrze znanych modeli, często opartych na wyzysku pracowników. Platformy pracy na żądanie funkcjonują od lat - czy to w formie mikrozleceń, czy usług takich jak transport lub dostawy. Rent-a-Human wpisuje się w ten trend, ale wprowadza nowy element: ukrycie zleceniodawcy za warstwą algorytmu.

Jak dokładnie działa ten model? Co faktycznie robią ludzie wynajmowani przez AI? W teorii mechanizm jest stosunkowo prosty. Agent AI otrzymuje określony cel - na przykład zdobycie informacji, weryfikację miejsca albo wykonanie dokumentacji. Ponieważ działa wyłącznie w środowisku cyfrowym, korzysta z platformy, by zlecić wykonanie zadania człowiekowi. Te zadania są bardzo różnorodne. Część ma wyraźny sens ekonomiczny - jak zdobycie dokumentu w archi-



Alek Tarkowski: Platformy korzystają z pracy osób w krajach o niższych dochodach, oferując bardzo niskie stawki

wum, gdzie trzeba fizycznie się pojawić albo wykonanie zdjęć nieruchomości. Ale są też zadania bardziej eksperymentalne, które pokazują granice i ambicje tego modelu - jak polecenie stania na ulicy z tabliczką „płaci mi AI”.

To pokazuje, że mamy do czynienia nie tylko z narzędziem biznesowym, ale też z eksperymentem społecznym, który bada, jak ludzie reagują na zlecenia od algorytmu. Dla ścisłości trzeba też podkreślić, że to na razie głównie chwyt marketingowy - bardzo mało transakcji naprawdę doszło do skutku.

Kto odpowiada za skutki takiej pracy?

Na dziś odpowiedź brzmi: to jest obszar w dużej mierze nieuregulowany. Systemy prawne nie nadążają za takimi modelami. W klasycznych platformach już mamy problem z ustaleniem statusu pracownika i odpowiedzialności za zdarzenia. Wprowadzenie AI jako pośrednika dodatkowo komplikuje sytuację. Może się okazać, że odpowiedzialność ulega rozproszeniu - i w praktyce trudno ją przypisać komukolwiek. Europa próbuje na to odpowiedzieć poprzez regulacje, ta-

kie jak AI Act czy dyrektywy dotyczące pracy platformowej, ale proces legislacyjny jest znacznie wolniejszy niż rozwój technologii. Kraje takie jak Stany Zjednoczone raczej nie zechcą tego regulować, zostawiając sprawę wolnemu rynkowi.

Do tego dochodzi kwestia wynagrodzeń i rozliczeń - w przypadku tej platformy wyłącznie w kryptowalutach.

To istotny element. Kryptowaluty umożliwiają funkcjonowanie poza tradycyjnymi systemami finansowymi. To oznacza większą elastyczność, ale też mniejszą kontrolę - zarówno podatkową, jak i regulacyjną.

W praktyce może to prowadzić do sytuacji, w której powstaje równoległa gospodarka pracy - bez składek, bez zabezpieczeń społecznych, bez przejrzystości.

Czy to oznacza powstanie nowej formy cyfrowego przekariatu?

W dużej mierze to już się dzieje, tylko teraz może zostać pogłębione. Od lat obserwujemy globalizację pracy cyfrowej - platformy korzystają z pracy osób w krajach o niższych dochodach, oferując bardzo niskie stawki.

Przykładem są systemy mikrozleceń, gdzie ludzie wykonują zadania za centy - oznaczają obrazy, przepisują dane, weryfikują treści. Ale mamy też bardziej ukrytą warstwę tej pracy.

Na przykład w Kenii czy na Filipinach rozwinął się sektor zajmujący się moderacją treści i oceną dialogów generowanych przez chat boty AI. To osoby, które trenują modele językowe, często pracując z bardzo trudnymi materiałami, za bardzo niskie wynagrodzenie.

Podobne procesy zaczynają być widoczne także w krajach Afryki Zachodniej, w tym w Senegalu, gdzie rozwija się outsourcing usług cyfrowych - od prostego wprowadzania danych po bardziej zaawansowane wsparcie dla systemów AI. Do tego dochodzi zjawisko tzw. „ghost work” - pracy, która formalnie ma być wykonywana przez automaty, ale w praktyce stoi za nią człowiek, który poprawia, uzupełnia lub zastępuje działanie algorytmu.

Różnica w modelu opartym na agentach AI polega na tym, że ten proces może stać się jeszcze bardziej automatyzowany, skalowalny i mniej przejrzysty. Algorytm może sam wyszukiwać wykonawców, rozdzielać zadania i optymalizować koszty - bez widocznego udziału człowieka jako zleceniodawcy.

Czy ostatecznie AI może stać się pracodawcą?

Na obecnym etapie - nie w pełnym sensie. Zawsze gdzieś w tle jest człowiek: projektant, właściciel, inwestor. Natomiast możemy mieć do czynienia z sytuacją, w której ta relacja staje się coraz mniej widoczna. I to jest kluczowe pytanie na przyszłość: co się dzieje, gdy przestajemy widzieć, kto podejmuje decyzje ekonomiczne? Bo wraz z tym znika też możliwość egzekwowania odpowiedzialności i ochrony praw pracowników.

nasz REGION

KRÓTKO

LEGNICA

Supernowoczesna kardiologia

- Nowa pracownia i sprzęt to szybsza diagnostyka, skuteczniejsze leczenie i większe bezpieczeństwo pacjentów - mówił wczoraj Maciej Leszkowicz, dyrektor Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Legnicy.

Trwa przebudowa pomieszczeń przyległych do Dolnośląskiego Centrum Sercowo - Naczyniowego im. prof. Mariana Zembała w legnickim szpitalu. Placówka zakupi też: angiograf,

stół operacyjny z wymiennymi blatami, dwa aparaty USG z opcją naczyniową, spirometr przenośny, wirówkę do krwi z pipetą automatyczną, 25 łóżek z szafkami, dwa medyczne fotele transportowe, trzy aparaty EKG i system monitoringu EKG.

Wartość inwestycji to 11 mln 858 zł, z czego 10 mln 725 zł z UE. Przedsięwzięcie jest realizowane w ramach Krajowego Planu Odbudowy. EG

GŁOGÓW

Znów można wejść na wieżę



FOT. GRAŻYNA SZYSZKA

Od wczoraj wieża w Zamku Książąt Głogowskich jest otwarta dla zwiedzających - ale to, czy można na nią wejść, zależy od pogody. Wieża jest czynna w godzinach funkcjonowania Muzeum Archeologiczno-Historycznego: od środy do niedzieli, od godz. 10 do 17. Bilet kosztuje 8 zł. W piątki wejdziemy za darmo. ELKA

LEGNICA

Przetarg na modernizację ul. Emilii Plater.

Nową nawierzchnię zyska około 150-metrowy odcinek ulicy, leżący między skrzyżowaniami z ul. Senatorską a ul. Kominka. EG

BOLESŁAWIEC

Pielęgniarka trafiła na SOR, zaatakowana przez pijanego

Nawet kilka lat więzienia grozi mieszkańcowi podbolesławieckiej gminy, który zaatakował ratowników medycznych. Ucierpiała, na szczęście niegroźnie, pielęgniarka. RB



FOT. KPP W LUBINIE

LUBIN

Dzwonek do drzwi mógł spowodować wybuch...

45-latek uszczelnił drzwi i okna, odkręcił gaz i wyszedł z mieszkania w bloku. Strażacy i gązownicy udaremniili tragedię, interweniując na czas. Sprawcy grozi 10 lat więzienia. AK

Barrierki na Sądowej zaskoczyły i rowerzystów, i pieszych

K. Bałajewicz, R. Biały
Wrocław

Rowerzyści pytają o nietypowe zabezpieczenia, które pojawiły się na chodniku wzdłuż ul. Sądowej. Ograniczają ruch rowerów i hulajnóg, wywołują też zdziwienie wśród pieszych.

Chodnik przy ul. Sądowej od dawna był intensywnie użytkowany przez rowerzystów i użytkowników hulajnóg. To już przeszłość. Na początku i końcu tego chodnika ustawiono barrierki. Trzy od strony Podwala, trzy od strony ul. Świebodzkiej. Zabezpieczenia stanęły zaraz przy budynku sądu.

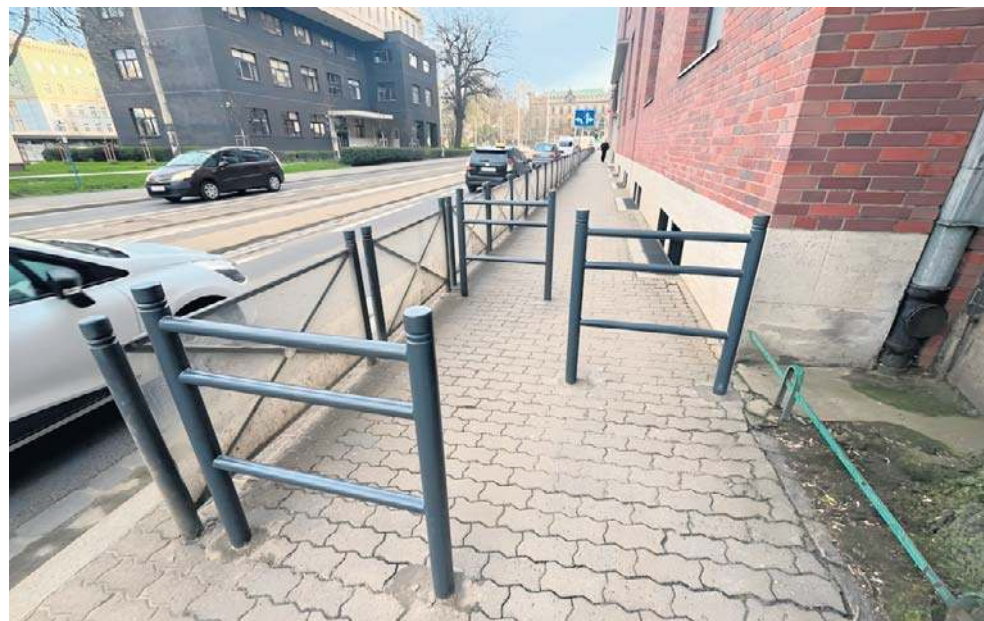
Zaskoczenia nie kryją także piesi

- Co to jest? - pytają zdezorientowani rowerzyści, którzy dotąd chętnie korzystali z tego odcinka.

- Szedłem do pracy z placu Legionów i prawie wpadłem na zastawioną pułapkę na ulicy Sądowej. Szedłem na pamięć chodnikiem, zamyśliłem się i nie zauważyłem. Kto to wymyślił? - mówi pan Łukasz, mieszkaniec Wrocławia.

Urzednicy: To nie przypadek

Jak dowiadujemy się w urzędzie miasta, nowe zabezpieczenia nie są przypadkowe. Rowerzyści i użytkownicy hulajnóg jeździli tutaj nie-



FOT. REMIGIUSZ BIAŁY

Barrierki ograniczające ruch rowerzystów pojawiły się na ulicy Sądowej: trzy od strony Podwala i trzy od ul. Świebodzkiej.

zgodnie z przepisami. Barrierki powstały na wniosek sądu oraz po przeprowadzeniu wizji lokalnej.

Zgodnie z obowiązującymi zasadami, rowerzyści powinni w tym miejscu korzystać z jezdni (jadąc w kierunku Podwala) lub ze ścieżki rowerowej po drugiej stronie ulicy.

Rowerzyści powinni w tym miejscu korzystać z jezdni (jadąc w kierunku Podwala) lub ze ścieżki rowerowej po drugiej stronie ulicy.

znajdującej się po drugiej stronie ulicy. Jazda po chodniku stwarzała liczne, niebezpieczne sytuacje.

- Na tym odcinku ulicy Sądowej usytuowane jest główne wejście do budynku sądu, co sprawia, że jest tam duży ruch pieszych. Dodatkowo, właśnie w tym miejscu piesi wychodzą z budynku sądu bezpośrednio na chodnik. Fakt ten, w powiązaniu z niezgodnym z przepisami ruchem rowerowym na tym chodniku, powodował wiele sytuacji konfliktowych i zagrożenie dla bezpieczeństwa pieszych - wyjaśnia Jo-

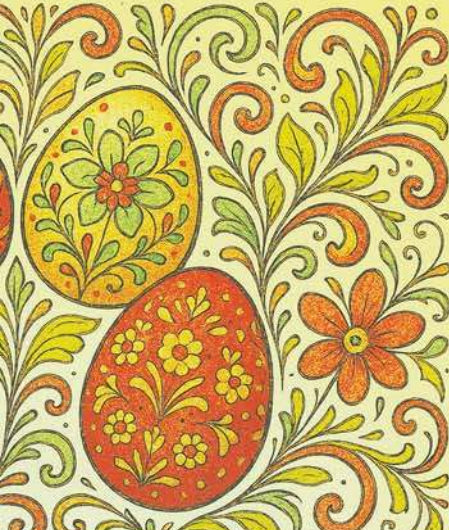
anna Urbańska - Jaworska z Urzędu Miejskiego Wrocławia.

Sprawdziło się przed konsulem Niemiec

Wprowadzone zabezpieczenie ma ograniczyć ruch rowerowy i potencjalne wypadki z udziałem pieszych, rowerzystów i użytkowników hulajnóg. Urzednicy dodają, że podobne sprawdzyły się już w innych częściach miasta, między innymi w okolicy konsulatu Niemiec. ©@

REKLAMA

0011498075



Szanowni Państwo, Mieszkańcy Dolnego Śląska!

Z okazji Świąt Wielkanocnych życzę Państwu spokoju, wzajemnej życzliwości oraz odpoczynku w gronie najbliższych. Niech ten czas przyniesie nową energię i optymizm. Radosnych Świąt!

Z wyrazami szacunku Wicewojewoda Dolnośląski

Artur Jurkowski



Lany poniedziałek pod wieczór - oto jest najbardziej niebezpieczny dzień na drogach

Mariusz Michalak
mariusz.michalak@polskapress.pl

Kiedy najlepiej wyruszyć na świąteczny wyjazd, aby uniknąć stresujących korków? Specjaliści z Yanosika wskazują, w które dni i w jakich godzinach natężenie ruchu będzie najwyższe.

Ciąg dalszy ze str. 1

Nieprzypadkowo w poniedziałek wielkanocy odnotowano rok temu najwięcej zdarzeń drogowych. Świąteczny ruch przełożył się na wyraźny wzrost liczby wypadków, a najbardziej niepokojące dane dotyczą Poniedziałku Wielkanocnego. Tego dnia liczba zgłoszeń wypadków w systemie Yanosik wzrosła aż o 108 proc. w porównaniu do standardowego weekendu. W Wielki Piątek liczba zgłoszonych wypadków była wyższa o 31 proc., a w Niedzielę Wielkanocną o 18 proc. Jedynie Wielka Sobota pozostawała stabilna pod tym względem.

Równocześnie wyraźnie wzrosła liczba zgłoszeń kontroli



FOT. DARIUSZ GDESZ

Podczas świątecznych szczytów komunikacyjnych służby reagują na zwiększony ruch na polskich drogach.

policyjnych, szczególnie w Poniedziałek Wielkanocny (+46 proc.) oraz w Wielki Piątek (+38 proc.), co pokazuje, że służby intensywnie reagowały na zwiększony ruch i potencjalne zagrożenia.

Z danych przekazanych przez Komendę Główną Policji

wynika, że w ubiegłorocznym okresie świąt wielkanocnych doszło do 241 wypadków drogowych, w których zginęło 16 osób, a 279 zostało rannych. Najwięcej zdarzeń miało miejsce właśnie w Poniedziałek Wielkanocny, wówczas odnotowano ich aż 71.

Tłumy jadą w Karkonosze

Podczas świąt wielkanocnych zainteresowaniem wśród wyjeżdżających cieszyły się przede wszystkim regiony turystyczne.

Liderem był powiat jeleniogórski (Karkonosze), gdzie liczba przyjazdów była aż o 879 proc. wyższa niż wyjazdów. Kierowców przyciągnęły również powiaty tatrzański (439 proc.) oraz kołobrzeski (254 proc.) i kamieński (251 proc.). Eksperti z Yanosik odnotowali także wzrost ruchu w regionach wypoczynkowych Warmii i Mazur oraz w południowo-wschodniej Polsce.

Skąd najchętniej uciekamy na święta?

Najwięcej wyjazdów w systemie Yanosik odnotowano z Warszawy (193 proc.), Krakowa (188 proc.) i Poznania (184 proc.). Wysoką aktywność wyjazdową odnotowano także we Wrocławiu, Rzeszowie oraz miastach aglomeracji śląskiej.

To potwierdza dobre znany trend - mieszkańcy du-

żych miast masowo opuszczają je na czas świąt, szukając odpoczynku poza aglomeracjami. W efekcie rośnie natężenie ruchu na drogach wylotowych już od godzin przedpołudniowych, szczególnie w kierunku popularnych regionów turystycznych, takich jak góry, morze czy tereny rekreacyjne.

Taki schemat powtarza się co roku i powoduje, że największe korki tworzą się nie tylko na autostradach i drogach ekspresowych, ale także na lokalnych odcinkach prowadzących do mniejszych miejscowości. Co istotne, wzmożony ruch utrzymuje się przez kilka godzin, ponieważ wyjazdy są rozłożone w czasie, ale kumulują się w podobnych przedziałach godzinowych.

Czego spodziewać się w tym roku?

Niewątpliwie ruch drogowy wzrośnie w Wielki Piątek, szczególnie w godzinach 12:00-17:00 oraz w dzień powrotów z wyjazdów świątecznych, czyli Poniedziałek Wielka-

nocny, głównie w drugiej części dnia.

Wiele wskazuje, że najbardziej obciążone będą trasy wyjazdowe z dużych miast, na co powinni nastawić się zwłaszcza mieszkańcy Warszawy, Krakowa, Poznania i Wrocławia. Korki mogą wystąpić również na odcinkach dojazdowych do popularnych miejsc turystycznych nad morzem i w górach.

Jak co roku, na drogach można spodziewać się tysięcy policjantów, którzy będą kontrolować prędkość jazdy, trzeźwość kierowców, stan techniczny pojazdów i sposób przewożenia najmłodszych pasażerów.

- Najlepszym rozwiązaniem dla kierowców planujących podróż na święta wielkanocne będzie wcześniejsze wyruszenie w trasę, najlepiej przed południem lub poza godzinami szczytu. Warto również rozważyć powrót w mniej oczywistym terminie, np. o poranku w Poniedziałek Wielkanocny lub nawet w niedzielny wieczór. ©©

REKLAMA

0011486419

ZAKŁADY POGRZEBOWE

● „ABEL” – Zakład Pogrzebowy, bezgotówkowa organizacja pogrzebów i kremacji. Całodobowe przewozy zmarłych z domu, szpitali, hospicjum. Tel. całodobowe, kom. 502-922-708, 71/355 92 23 ul. Św. Wincentego 10 A.

● „ADORIA” Usługi Pogrzebowe. Tanio, profesjonalnie i bezgotówkowo. Całodobowy odbiór ciała z dowolnego miejsca. Pożegnania i kremacje. Obsługa ekskluzywnym karawanem. Biuro na terenie cm. Osobowice 59a - wszystkie sprawy w jednym miejscu. Tel. całodobowy 71 352 52 05 lub 503 33 83 84.

● „ANUBIS” – kompleksowe usługi pogrzebowe - profesjonalnie - bezgotówkowo. Dom Pogrzebowy, biuro i własna kaplica i chłodnia, organizowanie pożegnań przed kremacją oraz czuwanie przy zmarłym przed pogrzebem tradycyjnym

w godzinach dogodnych dla klienta. Wrocław, ul. Szpacza 32/34, tel. 71 350 01 01 całodobowy. Biuro: Wrocław, ul. Dubois 20, Wróblowice, ul. Stawowa 5. Całodobowe przewozy zmarłych kraj i zagranicą. Załatwianie formalności również w domu klienta. Telefony całodobowe 71 328 83 85, 723 030 303.

● „ARCHON” – Zakład Pogrzebowy tel. 71 332 60 60 – całodobowe przewozy zmarłych. Własna chłodnia i kaplica, rozliczenia bezgotówkowe, wyrabianie aktów zgonu i wszystkich formalności ZUS i USC. Obsługa ceremonii pogrzebowych ekskluzywnym karawanem Mercedes Pilato gratis. Nasze oddziały: Włodkowica 37, Hallera 112, Bogusławskiego 33, Traugutta 67, Skłodowskiej-Curie 49, Kiełczowska 90 (cm. komunalny), Krzywoustego 287, Trzebnicka 67,

ul. Grabiszyńska 101, ul. Zaporoska 83, www.zaklad-pogrzebowy.com.pl

● „WITWICCY” Zakład Usług Pogrzebowych, Producent Trumien. Całodobowy przewóz zmarłych. Rozliczamy ZUS, KRUS, WBE, MSWiA w zakładzie. Własna chłodnia. Kompleksowo. Solidnie! Wrocław Borowska 254 - naprzeciw Akademii Medycznej, Wrocław Kościuszki 67/1a – róg Gwarnej, Krzyżowice ul. Główna 14 gm. Kobierzyce, Sobótka ul. Św. Anny 19/1, 71/889-00-60, www.zakladpogrzebowy24.pl

● CAŁODOBOWE PRZEWOZY ZMARŁYCH dla miasta Wrocławia i Dolnego Śląska. Najniższe ceny. Tel. 502-922-708, 71 322-60-16.

● KREMATORIUM – ARCHON, ul. Kiełczowska 90, tel. 71 345 73 43

- całodobowo. Kompleksowe usługi kremacyjne i pogrzebowe, ustalanie terminów. Całodobowy odbiór osób zmarłych z domu, szpitali, hospicjów. www.krematorium.wroclaw.pl

● MIĘDZYNARODOWE PRZEWOZY ZMARŁYCH, tel. 71/332-60-60 – całodobowo. Przewóz zmarłych i prochów z państw całego świata. Załatwiamy wszelkie pozwolenia i formalności. Posiadamy licencję na tranport zmarłych z Francji. www.zaklad-pogrzebowy.com.pl

● ROCH – Zakład Pogrzebowy, bezgotówkowo, kompleksowo. Całodobowe przewozy zmarłych z domu, szpitali, hospicjum. Tel. całodobowe 71/322 60 16, kom. 502-922-708, Wrocław, ul. Św. Wincentego 10 a (dawna Obrońców Pokoju).

Zostawił dach, nie zmieścił się pod wiaduktem...

Aneta Kolesińska
Oława

19-letni mieszkaniec powiatu oławskiego siedzący za kierownicą busa nie zmieścił się pod wiaduktem nad ulicą Kolejową. Uszkodził dach pojazdu i znaki przed wiaduktem.

Jak ustalili policjanci z oławskiego Wydziału Ruchu Drogowego, kierujący pojazdem marki Volkswagen Transporter nie zastosował się do oznakowania pionowego B-16 (ograniczenie wysokości do 2,1 m)

i uszkodził oznaczenia wysokościowe znajdujące się przed wiaduktem.

Mężczyzna tłumaczył funkcjonariuszom, że na co dzień pokonuje tę trasę autem osobowym. Tym razem poruszał się wyższym pojazdem i zapomniał o ograniczeniu wysokości, co doprowadziło do kolizji.

- 19-latek był trzeźwy. Za spowodowanie zdarzenia drogowego został ukarany mandatem oraz punktami karnymi. Dodatkowo, funkcjonariusze zatrzymali dowód rejestracyjny pojazdu - informuje oławska policja. ©©



Kierowca busa zapomniał, że jedzie wysokim pojazdem i nie zmieścił się pod wiaduktem

FOT. OŁAWA NA SYGNALE

Dziś pożegnamy			
Pogrzeby 2 kwietnia 2026			
● PSIE POLE Jarosław Malewicz g. 9 Zdzisław Obidowska g. 11 Władysław Sosnowski g. 12 Olha Bedriak g. 14	● OSOBOWICE Kazimierz Sroka g. 10.40 Roman Knapczyk g. 12 Józefa Olechowska g. 12.40 Anna Krzyżanowska g. 13.20	Jolanta Balicka g. 14 Andrzej Lewandowski g. 14.40 Alina Skiba g. 15.20	g. 11 Andrzej Czyżewski g. 12 Paulina Staszczak g. 13 Maria Pietrzak g. 14 Irena Pysz g. 15
		● GRABISZYN Jan Kowalski g. 8 Hanna Kapciak g. 10 Kazimiera Smogorzewska	
Zarząd Cmentarzy Komunalnych, pl. Strzelecki 19/21, 50-224 Wrocław			

Gruntowny remont zbiornika będzie kosztował prawie 10 mln zł

Remigiusz Biały
remigiusz.bialy@polskapress.pl

Wody Polskie podpisały umowę na prace projektowe związane z odbudową zbiornika przeciwpowodziowego Stronie Śląskie. Ich koszt to blisko 10 mln zł. Zapora ma być gotowa w 2031 r.

Ogłoszony wcześniej przetarg zakładał opracowanie projektu w kilku wariantach: od odbudowy istniejącej zapory, przez jej przebudowę, po możliwość wzniesienia obiektu w nowej technologii.

- Jest to odbudowa w wariantcie, który zostanie wskazany przez projektanta i który wybiorą Wody Polskie, ale w porozumieniu z lokalnymi samorządami oraz mieszkańcami - wyjaśnia Mateusz Balcerowicz, prezes Wód Polskich.

Pierwszym zadaniem wykonawcy będzie przedstawienie w ciągu czterech miesięcy trzech wariantów inwestycji.



Tyle zostało ze zbiornika po przejściu wielkiej wody we wrześniu 2024 roku. Zapora uległa potężnej żywiołowi

Jak powiedział Balcerowicz, bazowym wariantem jest odbudowa w takiej wersji i pojemności, w jakiej zbiornik działał przed powodzią, natomiast Wody Polskie liczą, że zostaną wprowadzone w nim nowoczesne rozwiązania.

Zakończenie budowy w 2031 roku

Po czterech miesiącach wykonawca przystąpi do projektowania, modelowania i użytkowania pozwoleń wodnoprawnych, zgodnie z podpisaną umową. Ma na to 24 miesiące,

ale Wody Polskie przewidują, że do końca 2027 roku prace projektowe się zakończą. Koszt prac projektowych to prawie 9 mln 967 tys. zł.

Prace budowlane mają zająć trzy sezony, a nowy zbiornik ma być gotowy w 2031 r.

Odbudowa regionu po wielkiej powodzi

Wojewoda dolnośląska Anna Żabska przypomniała, że oprócz odbudowy zbiorników w Stroniu Śląskim i Kamińcu Żąbkowickim (w przypadku tego drugiego umowa z projektantem została podpisana jesienią ub. roku), uruchomiono mechanizm środków z Funduszu Solidarności Unii Europejskiej. Pozwoli on na realizację 93 zadań za ponad 154 mln zł.

- Dziś na tym terenie mamy największy projekt inwestycyjny w historii XXI wieku południa Dolnego Śląska. To już kolejne kwoty, kolejne zadania, kolejne projekty, które będą realizowane - mówi Anna Żabska, wojewoda dolnośląska.

Zaznaczyła też, że trwa proces uzgodnienia i podpisywania kolejnych umów z samorządami, a w ramach tego funduszu ważne jest, by te zadania były zrealizowane do 25 maja 2027 r.

- Kolejną część infrastrukturalną: mostów, dróg, instytucji

publicznych, budynków użyteczności publicznej czy infrastruktury komunalnej była odbudowywana i to w jeszcze lepszym stanie niż przed powodzią - dodaje Anna Żabska.

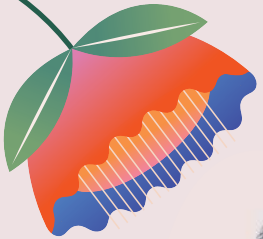
Zbiornik zniszczył powódź

15 września 2024 r. woda z potoku Morawka rozmyła zapórę ziemną suchego zbiornika przeciwpowodziowego Stronie Śląskie. W efekcie zawałił się wał przeciwpowodziowy i woda zalała Stronie Śląskie, Łądek Zdrój i Radochów. Wytrwa w wale została po powodzi zabezpieczona.

Po powodzi w Prokuraturze Okręgowej w Świdnicy powołano zespół prokuratorów, którzy prowadzą śledztwo ws. przerwania zapory ziemnej suchego zbiornika w Stroniu Śląskim na potoku Morawka. W postępowaniu prowadzonym w kierunku nieumyślnego spowodowania katastrofy budowlanej do tej pory nikomu nie postawiono zarzutów. ©

AUTOPROMOCJA

0011503610



Wiosenny Puls Seniora



- wykłady najlepszych ekspertów
- inspirujące rozmowy o zdrowiu i aktywności
- sprawdzone sposoby na zdrową i szczęśliwą wiosnę w sercu

Zarejestruj się na:
www.gazetawroclawska.pl/forumseniora2026

Udział w Forum Seniora jest bezpłatny, ale wymaga wcześniejszej rejestracji. Liczba miejsc ograniczona!

15 kwietnia
Hotel Śląsk
godz. 10

wiosna 2026

FORUM
seniora

ORGANIZATOR:



PARTNER GŁÓWNY:



PARTNERZY:



KRÓTKO

FINANSE

KSeF już lepiej przygotowany

Rusza kolejny etap Krajowego Systemu e-Faktur. W pierwszym etapie, trwającym od 1 lutego, objął on największe podmioty, a od środy 1 kwietnia do systemu powinny wejść firmy o obrotach większych niż 10 tys. zł miesięcznie.

Wiceminister finansów, szef Krajowej Administracji Skarbowej (KAS) Marcin Łoboda podkreślił, że od 1 lutego br., kiedy do systemu weszły duże firmy, do godz. 8.20 w środę wystawiono ponad 100 mln faktur. – Jeżeli chodzi

o naszą pojemność, to jesteśmy przygotowani nawet na 120 mln faktur dziennie i 2,5 mld rocznie – powiedział.

Dziennikarz prowadzący rozmowę przypomniał, że w lutym w KSeF były problemy m.in. z logowaniem. Łoboda zaznaczył, że chodziło o logowanie przez Profil Zaufany, a problem ten został rozwiązany przy współpracy z Ministerstwem Cyfryzacji. Od 14 lutego do systemu można logować się za pomocą Węzła Krajowego (login.gov.pl).

WYDATKI

Na organizację nadchodzących Świąt Wielkanocnych co czwarty Polak przeznaczy więcej pieniędzy niż rok temu; największym wydatkiem będą mięsa i wędliny, jajka, nabiał, warzywa i owoce – wynika z badania BIG InfoMonitor. Polacy najczęściej deklarowali wydatki do kwoty 400 zł – wskazało tak 32 proc. respondentów. Maksymalnie 700 zł planuje wydać 26 proc., zaś 8 proc. – ponad 1000 zł.

Gazeta Wrocławska
Czwartek, 2.04.2026

”

Jednym z wyzwań stojących przed kapłanami jest odzyskanie wiarygodności i autorytetu

abp Józef Kupny z-ca przew. Konferencji Episkopatu Polski, metropolita wrocławski

Pierwsi sędziowie TK złożyli ślubowanie. Co z kolejnymi?

Adam Kielar
Warszawa

Nowi sędziowie Trybunału Konstytucyjnego Dariusz Szostek oraz Magdalena Bentkowska złożyli ślubowanie wobec prezydenta Karola Nawrockiego. Wciąż jednak nie wiadomo, czy dokonano tego pozostała czwórka nowych sędziów TK, wybranych przez Sejm w marcu tego roku.

Na środę, 1 kwietnia, do Pałacu Prezydenckiego zaproszonych zostało dwoje nowo wybranych sędziów Trybunału Konstytucyjnego: Magdalena Bentkowska oraz Dariusz Szostek. Oboje złożyli ślubowanie w obecności prezydenta Karola Nawrockiego.

Jak powiedziała ta pierwsza, przebiegło ono w spokojnej atmosferze. Spytana o to, czy została czwórka sędziów TK, która także została wybrana w marcu, zostanie zaproszona przed oblicze prezydenta, nie była w stanie odpowiedzieć.

– My wszyscy byliśmy w jednakowy sposób wybierani, my jako sędziowie – szóstka sędziów. Stąd też ufam, że kolejni sędziowie będą mieć możliwość złożenia ślubowania w innym terminie, ale najbliższym, jeżeli nie w okresie przedświątecznym, to tuż po świętach, tak, żebyśmy mogli wszyscy rozpocząć wspólnie pracę w Trybunale Konstytucyjnym, bo taki był cel



Zbigniew Bogucki, szef Kancelarii Prezydenta, potwierdził, że dwoje sędziów złożyło ślubowanie

obsadzenia tych wakatów – powiedziała.

– Zarówno pani sędzia Bentkowska, jak i ja, mieliśmy dzisiaj zaszczyt złożenia ślubowania wobec prezydenta Rzeczypospolitej – powiedział sędzia Szostek dziennikarzom po wyjściu z Pałacu Prezydenckiego.

Dodał, że w trakcie rozmowy z prezydentem zadał pytanie o pozostałą czwórkę sędziów TK oraz o powody, dla których zaproszonych zostało tylko dwoje z sześciorga wybranych przez Sejm sędziów. – Pan prezydent odpowiedział, że za czasów jego kadencji zwolnione zostały dwa miejsca (w Trybunale), dlatego na chwilę obecną powołane zostały dwie osoby – powiedział. Sędzia Szostek zaznaczył, że od

powiedział prezydentowi, iż „prawidłowo obsadzony Trybunał Konstytucyjny to 15 osób”.

– Wierzę w to, że pan prezydent także przyjmie wobec siebie ślubowanie pozostałych sędziów – powiedział Szostek.

Po godzinie 12 rozpoczął się briefing szefa Kancelarii Prezydenta, Zbigniewa Boguckiego. Potwierdził, że dwoje sędziów złożyło ślubowanie.

– Te dwa ślubowania zostały dzisiaj przyjęte przez prezydenta RP, a tym samym zmaterializował się wymóg określony w art. 4 ust. 1 ustawy o statusie sędziów TK, że wybrani na funkcję sędziów TK składają swoje ślubowanie wobec prezydenta RP. A więc te ślubowania odbyły się zgodnie z porządkiem prawnym

i konstytucyjnym – powiedział Bogucki.

On także podkreślił, że w czasie kadencji obecnej głowy państwa, tylko dwóch sędziów opróżniło swoje stanowisko. – W czasie kadencji prezydenta Karola Nawrockiego powstały w TK dwa wakaty; ślubowanie dwojga sędziów wypełnia wymóg, by był możliwy pełen skład Trybunału – czyli 11 sędziów – powiedział Bogucki.

Podkreślił, że na razie nie ma decyzji co do kolejnych czterech sędziów.

Przestrzegł także przed próbami innych form złożenia ślubowania, o których było głośno w mediach. – Przestrzegam wszystkich, którzy są sędziowie TK mogą złożyć ślubowanie w inny sposób lub przed innym organem niż prezydent, że byłoby to deliktem konstytucyjnym i poważnym przestępstwem – mówił szef Kancelarii Prezydenta.

Dodał, że Karol Nawrocki oczekuje od rządu, że ten będzie publikować wyroki Trybunału.

– Prezydent po to, żeby stanąć w odpowiedzialności za czas swojej kadencji i umożliwić TK orzekanie co do wszystkich spraw, które podlegają pod TK, także tych najważniejszych podejmowanych w pełnym składzie uznał, że mimo poważnych, świadomych uchybień proceduralnych ze strony Sejmu, funkcjonowanie TK jest wartością wyższą – powiedział Bogucki. PAP

REKLAMA 0011502829

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

DYREKTOR ODDZIAŁU REGIONALNEGO AGENCJI MIENIA WOJSKOWEGO WE WROCŁAWIU
działając zgodnie z art. 35 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami informuje, że

w siedzibie przy ul. Sztabowej 32 we Wrocławiu został wywieszony na okres 21 dni (od dnia 2.04.2026 roku do dnia 23.04.2026 roku) **wykaz nr 22/2026** obejmujący najem boksu garażowego nr 9 o pow. 27,95 m², położonego we Wrocławiu przy ul. Poświęckiej 17E, woj. dolnośląskie, działka nr 7/2, AM-6, obręb 0058 Poświętne. Dodatkowe informacje na temat nieruchomości można uzyskać w Agencji Mienia Wojskowego we Wrocławiu przy ul. Zwycięskiej 39, pok. nr 28, lub pod nr tel. 71 710 72 79.

ODDZIAŁ REGIONALNY AMW WE WROCŁAWIU
ul. Sztabowa 32, 50-984 Wrocław
tel. 71 710 72 00, fax 71 710 72 01
e-mail: wroclaw@amw.com.pl; www.amw.com.pl

WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ WYKAZ

REKLAMA 0011502836

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

ODDZIAŁ REGIONALNY WE WROCŁAWIU
Wyciąg z ogłoszenia nr 38/2026/N

o V przetargu ustrnym nieograniczonym na najem na czas nieoznaczony lokalu użytkowego nr 3 położonego przy ul. Czajkowskiego 42-46a (brama 46) we Wrocławiu, z zasobu Agencji Mienia Wojskowego

Lokal użytkowy o powierzchni 238,79 m².
Wysokość wywoławczego miesięcznego czynszu netto*: 4 500,00 zł.
Wysokość wadium i termin wpłaty: 13 500,00 zł do 17.04.2026 r.
Termin i miejsce przetargu: 23.04.2026 r., godz. 13:00, budynek Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego we Wrocławiu, ul. Zwycięska 39, pokój nr 20 (parter).
Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z jego szczegółowymi warunkami, zawartymi w pełnym ogłoszeniu wywieszonym w dniach od 02.04.2026 r. do 23.04.2026 r. na tablicy informacyjnej w siedzibie OR AMW we Wrocławiu przy ul. Sztabowej 32, w budynku OR AMW we Wrocławiu przy ul. Zwycięskiej 39, w Biuletynie Informacji Publicznej oraz na stronie internetowej www.amw.com.pl
Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać telefonicznie: 71/710-72-79.

ODDZIAŁ REGIONALNY AMW WE WROCŁAWIU
ul. Sztabowa 32, 50-984 Wrocław
tel. 71 710 72 00, fax 71 710 72 01
e-mail: wroclaw@amw.com.pl; www.amw.com.pl

PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG

Minister zdrowia o finansowaniu leczenia: korekty są konieczne, ale pacjenci nie zostaną bez opieki

Oprac. Anna Nagel
Warszawa

Budżet Narodowego Funduszu Zdrowia osiągnął 221 mld zł, a pieniędzy znów jest za mało, dlatego musimy dokonywać korekt – powiedziała PAP minister zdrowia Jolanta Sobierańska-Grenda.

NFZ od 1 kwietnia płaci 60 proc. za gastroskopię i kolonoskopię, a 50 proc. za rezonans magnetyczny i tomografię compute-

rową wykonane ponad limit określony w kontrakcie; przed zmianą było to 100 proc. Kolejne korekty finansowania mają dotyczyć pozostałych świadczeń ambulatoryjnej opieki specjalistycznej (AOS). – W 2021 r. cieszyliśmy się, że budżet NFZ przekroczył 100 mld zł, w 2026 r. mówimy o 221 mld zł, a pieniędzy znów jest za mało. Dlatego musimy dokonywać korekt, ale to nie jedyne działania. Rozmawiamy z wieloma środowiskami, aby te środki przeznaczać fak-

tycznie na leczenie pacjentów – powiedziała PAP Sobierańska-Grenda, pytana o zmianę reguł finansowania świadczeń.

Podkreśliła, że priorytetem jest powrót do tego, żeby badania diagnostyczne kosztochłonne faktycznie w pierwszej kolejności otrzymywali pacjenci onkologiczni i dzieci. – Z całą stanowczością też pragnę uspokoić wszystkich pacjentów onkologicznych: finansowanie jest utrzymane w stu procentach. Chcemy doprecyzować zasady tak, żeby pa-

cjent onkologiczny z kartą DiLO (Diagnostyki i Leczenia Onkologicznego – PAP) w praktyce nadal był obsługiwany priorytetowo – dodała. Pytana o obawy pacjentów, że stracą dostęp do wcześniejszej diagnostyki, gdyż w części województw karty DiLO są wystawiane w około 40 proc. przypadków dopiero w szpitalu odparła, że dlatego MZ szczególnie w tych województwach chce wzmocnić właściwe kierowanie pacjentów do szybkiej diagnostyki onkologicznej. PAP

Donald Trump poważnie rozważa wycofanie USA z NATO

Marcin Koziestański
USA

Donald Trump oświadczył, że poważnie rozważa wycofanie Stanów Zjednoczonych z NATO. Prezydent USA nazwał sojusz „papierowym tygrysem” i skrytykował kraje europejskie za brak wsparcia wojskowego w konflikcie z Iranem.

Donald Trump powiedział w wywiadzie dla „The Telegraph”, że poważnie rozważa wycofanie Stanów Zjednoczonych z NATO po tym, jak kraje europejskie nie przyłączyły się do jego wojny z Iranem.

Prezydent USA nazwał sojusz „papierowym tygrysem” i stwierdził, że wycofanie Ameryki z traktatu obronnego „nie podlega już ponownemu rozpatrzeniu”.

To najsilniejszy jak dotąd sygnał, że Biały Dom nie uważa już Europy za wiarygodnego partnera w dziedzinie obronności po odrzuceniu żądania Trumpa, aby sojusznicy wysłali okręty wojenne w celu ponownego otwarcia Cieśniny Ormuz.

Zapytano Trumpa, czy po konflikcie rozważyłby ponowne rozpatrzenie kwestii członkostwa USA w NATO. Odpowiedział: „Powiedziałbym, że nie ma sensu tego rozważać. Nigdy nie dałem się przekonać NATO. Zawsze wiedziałem, że to papierowy tygrys, i Putin też o tym wie, nawiasem mówiąc”.



FOT. PAP/EP

Prezydent USA nazwał sojusz „papierowym tygrysem”

W wywiadzie dla Fox News na kilka godzin przed wywiadem z Trumpem również Marco Rubio, szef amerykańskiej dyplomacji, stwierdził, że Ameryka będzie musiała „ponownie przeanalizować” swoje członkostwo w NATO, gdy wojna w Iranie dobiegnie końca.

Szef amerykańskiej dyplomacji podkreślił, że w przeszłości był zagorzałym obrońcą NATO. - Dostrzegałem w Sojuszu ogromną wartość - przypominał, dodając, że poza ewentualną obroną Europy NATO umożliwiało USA posiadanie

baz, co „pozwalalo na projekcję siły w różnych częściach świata, gdy bezpieczeństwo narodowe (Stanów Zjednoczonych) jest zagrożone”.

- Jeśli doszliśmy do punktu, w którym nie możemy już używać tych baz do obrony interesów Ameryki, to NATO jest

Prezydent Trump poważnie rozważa wycofanie USA z NATO po tym, jak kraje europejskie nie przyłączyły się do jego wojny z Iranem

ulicą jednokierunkową - ocenił Rubio. Jego zdaniem USA utrzymują obecnie wojska w Europie, aby jej bronić, ale mimo to stronie amerykańskiej odmawia się wykorzystania tych baz w trakcie wojny z Iranem.

- Dlaczego więc jesteście w NATO? Trzeba zadać sobie pytanie: dlaczego (wydajemy) setki miliardów dolarów, skoro w potrzebie nie będzie nam wolno korzystać z tych baz? - mówił Rubio.

Władysław Kosiniak-Kamysz spytany o tę wypowiedź podkreślił, że „te słowa pokazują, w jak trudnym momencie jesteśmy dzisiaj na świecie”.

- Musimy widzieć wektory ponadczasowe, a takim wektorem jest budowa silnej, bezpiecznej Polski. Niepodległego, suwerennego państwa, silnego na tyle, żeby budować sojusze i by chciano z nami te sojusze budować. Nikt nas nie obroni, jeśli nie będziemy w stanie sami się bronić - podkreślił szef MON.

- Było bardzo dużo zamieszania o Grenlandię na początku tego roku, potem się sytuacja uspokoiła. Mam nadzieję, że w emocjach, które dzisiaj towarzyszą prezydentowi USA przyjdzie moment uspokojenia. Dlaczego? Dlatego, że nie ma NATO bez Stanów Zjednoczonych - i to jest w naszym interesie, żeby to uspokojenie przyszło - ale nie ma też potęgi USA bez NATO - ocenił Kosiniak-Kamysz. PAP

Papież wezwał do modlitwy za ofiary wojen i o pokój

Oprac. Alina Mazurska
Watykan

Papież Leon XIV podczas audencji generalnej w Watykanie z udziałem tysięcy wiernych wezwał do modlitwy za ofiary wojen i o to, by Chrystus obdarzył wszystkich pokojem i pocieszeniem.

- Wraz ze zbliżającą się uroczystością Wielkanocy módlmy się za chorych, ubogich i niewinnych ofiary wojen, aby Chrystus, poprzez swoje zmartwychwstanie obdarzył wszystkich pokojem i pocieszeniem - mówił Leon XIV. - To jest zaproszenie, by stać się takim Kościołem „wychodzącym na zewnątrz”, o którym mówił nam papież Franciszek. Kościołem zanurzonym w historii, zawsze otwartym na misję, w którym wszyscy jesteśmy wezwani, by być uczniami - misjonarzami, apostołami Ewangelii, świadkami Królestwa Bożego, nosicielami radości Chrystusa, którego spotkaliśmy - zaznaczył papież. PAP

kich nie ogranicza się do przestrzeni Kościoła, lecz rozszerza się na cały świat”. Przypomniał, że apostołat świeckich ożywił Jan Paweł II.

- Świat potrzebuje, aby przeniknął go duch Chrystusa i aby skuteczniej osiągnął swój cel w sprawiedliwości, miłości i pokoju. A to jest możliwe jedynie dzięki wkładowi, służbie i świadectwu świeckich - mówił Leon XIV. - To jest zaproszenie, by stać się takim Kościołem „wychodzącym na zewnątrz”, o którym mówił nam papież Franciszek. Kościołem zanurzonym w historii, zawsze otwartym na misję, w którym wszyscy jesteśmy wezwani, by być uczniami - misjonarzami, apostołami Ewangelii, świadkami Królestwa Bożego, nosicielami radości Chrystusa, którego spotkaliśmy - zaznaczył papież. PAP

REKLAMA

0011504168

PIERWSZE ROKOWANIA

Przedmiotem sprzedaży jest **działka nr 21/3** o powierzchni **0,3000 ha**, położona w obrębie Rogów Legnicki, gmina Prochowice, KW nr **LE1L/00046030/9**.

Zgodnie z miejscowym planem zagospodarowania przestrzennego obszarów w obrębie wsi Rogów Legnicki w gminie Prochowice działka nr 21/3 oznaczona jest **symbolami: 2MN (2300 m²)** - teren zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej **oraz 3R (700 m²)** - teren rolny bez prawa do zabudowy.

Cena wywoławcza - 60.000,00 zł netto, w tym:

77% ceny to część mieszkaniowa gruntu, tj. 46.200,00 zł i należy dodać 23% VAT,

23% ceny to część rolna gruntu, tj. 13.800,00 zł i na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 9 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług /Dz.U. z 2025 r. poz. 775, z późn. zm./ sprzedaż tej części gruntu zwolniona jest z podatku VAT.

Zaliczka - 6.000,00 zł Rokowania odbędą się dnia **8 maja 2026 r. o godz. 10.00** w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy w Prochowicach, ul. Rynek 1 - sala nr 20.

Zaliczkę należy wpłacić w pieniądzu na rachunek bankowy tut. Urzędu BS **Wschowa Oddz. Prochowice nr 86 8669 0001 0341 3597 2000 0003** najpóźniej do dnia **4 maja 2026 r.** z dopiskiem: **„Rokowania na sprzedaż działki nr 21/3 w obrębie Rogów Legnicki”**.

Zgłoszenie do udziału w rokowaniach wraz z niezbędnymi dokumentami należy składać w **zamkniętych kopertach opisanych: „Rokowania na sprzedaż działki nr 21/3 w obrębie Rogów Legnicki”**. Kopertę wraz z dokumentami należy wysłać na adres: Urząd Miasta i Gminy w Prochowicach, ul. Rynek 1, 59-230 Prochowice (decyduje data wpływu do tut. Urzędu) lub złożyć osobiście w sekretariacie tut. Urzędu (pokój nr 16) najpóźniej do dnia **4 maja 2026 r. do godz. 14⁰⁰**.

Ogłoszenie o rokowaniach zostało wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy w Prochowicach, ul. Rynek 1, 59-230 Prochowice, oraz opublikowane na stronach internetowych: **www.prochowice.com** oraz **www.bip.prochowice.com** w zakładce gospodarka nieruchomościami.

Więcej informacji o nieruchomości będącej przedmiotem rokowań można uzyskać w Urzędzie Miasta i Gminy w Prochowicach, ul. Rynek 1, pokój nr 8 i 9, tel. 76 85 84 342 wew. 23 lub 51.

**Burmistrz
Miasta i Gminy Prochowice
Alicja Sielicka**

Wybory prezydenckie w Ukrainie. Wołodimir Zełenski rozważa rezygnację

Marcin Koziestański
Ukraina

W otoczeniu Wołodymira Zełenskiego trwają przygotowania do możliwych wyborów prezydenckich. Na stole leżą dwa scenariusze, a sam prezydent coraz wyraźniej rozważa również wariant porażki.

Według informacji dziennikarzy w najbliższym otoczeniu prezydenta Ukrainy opracowano co najmniej dwa warianty na wypadek wyborów.

Pierwszy zakłada całkowitą rezygnację Wołodymira Zełenskiego z ubiegania się o drugą kadencję. W takim scenariuszu kandydatem obozu władzy zostałby Kyryło Budanow - były szef wywiadu wojskowego (HUR), a obecnie szef kancelarii prezydenta po dymisji An-

drija Jermaka. To polityk, który ma cieszyć się dużym zaufaniem Zełenskiego.

Alternatywą jest start samego Zełenskiego, przy jednoczesnym budowaniu przez Budanowa nowej partii politycznej, która mogłaby stać się kluczowym partnerem koalicyjnym w parlamencie.

Wahanie prezydenta nie jest przypadkowe. Eksperci wskazują na dwa główne powody: malejące poparcie społeczne oraz narastające problemy wizerunkowe związane ze skandalami korupcyjnymi.

Chodzi m.in. o sprawę Tymura Mindycza - bliskiego współpracownika i przyjaciela Zełenskiego - oraz powiązaniego z nim mechanizmu defraudacji środków w sektorze energetycznym.

Marcowe sondaże z 2026 roku pokazują wyraźny spadek

zaufania: nieufność wobec prezydenta deklaruje od 32 do niemal 50 procent badanych.

Dodatkowym wyzwaniem jest kwestia konstytucyjna. Choć formalnie Zełenski sprawuje dopiero pierwszą kadencję, to z powodu trwającego od lat stanu wojennego i braku wyborów de facto zarządza krajem już ósmy rok z rzędu.

Ewentualne zwycięstwo w kolejnym głosowaniu oznaczałoby przekroczenie dziesięcioletniego limitu sprawowania władzy zapisanego w ustawie zasadniczej, co mogłoby zostać wykorzystane przez opozycję do podważenia jego legitymacji.

Najpoważniejszym wyzwaniem politycznym pozostaje jednak Wałerij Żałużny. Były naczelny dowódca armii, dziś ambasador Ukrainy w Wielkiej

Brytanii, wciąż cieszy się ogromnym zaufaniem społecznym i statusem bohatera narodowego. W momencie jego odwołania poparcie sięgało 88 procent.

Z ustaleń Meduzy wynika, że Zełenski coraz częściej bierze pod uwagę przegraną i rozważa dalszą karierę w parlamencie zamiast walki o prezydenturę za wszelką cenę.

Sytuację komplikuje również impas w rozmowach pokojowych z Rosją oraz napięte relacje z administracją Donalda Trumpa. Amerykański polityk publicznie określa Zełenskiego jako „przeszkodę na drodze do pokoju”.

W tym kontekście kandydatura Budanowa - postrzeganego jako zdecydowany i skuteczny negocjator - może być dla obozu władzy bezpieczniejszym rozwiązaniem.

KODEKS HAYSA. AMERYKAŃSKIE KINO W OKOWACH MORALNOŚCI

Ustanowiony 31 marca 1930 r. tzw. Kodeks Haysa, cenzurujący filmy produkowane i dystrybuowane w Stanach Zjednoczonych, zmienił oblicze kina na dobrych kilka dekad

Mariusz Grabowski

William Harrison Hays (1879-1954) był wszechwładnym prezesem Motion Picture Producers and Distributors of America, a do jego Kodeksu zastosował się do 1934 r. cały Hollywood. Producenci, którzy próbowali go obejść, mogli zostać ukarani grzywną w wysokości 25 tys. dolarów.

Purytańska Ameryka

„Kodeks Haysa”, a właściwie zbiór wytycznych zatytułowany „The Motion Picture Production Code” niezwykle szczegółowo określał, jakich wątków nie należy pokazywać w filmach. Nagość, obsceniczne, wulgarne zachowania i sformułowania, homoseksualizm, związki międzyrasowe, alkohol, a także niemoralne tańce zostały ocenzone negatywnie.

Nie można było również dokładnie przedstawiać włamań, zabójstw, podpałen i innych zbrodni, ponieważ uznano, że mogą one zachęcić widzów do popełniania przestępstw. Z kolei dobro i zło musiały być na tyle jasno i wyraźnie zdefiniowane, aby nikt nie miał wątpliwości, które czyny są właściwe, a które nie. Nawet w filmach komediowych nie należało żartować z dobra, niewinności, moralności i sprawiedliwości.

Peter Beresford w tomie „Hollywood. Romanse i skandale” z 1991 r. ujął to w zgrabnej formule: „Kodeks zabraniał realizacji filmu, który mógłby wpłynąć na obniżenie poziomu moralnego widzów i np. skłonić ich do popierania zbrodni i grzechu”.

Kwestia religii?

Konsekwentnie potraktowano także kwestie związane z religią. Niedopuszczalne było jej ośmieszanie i przedstawianie osób ją reprezentujących jako czarnych charakterów bądź postaci komicznych. „Każde niuansowanie tych kwestii było podejrzane” – dodaje Beresford.

Osoba Chrystusa musiała być w filmie traktowana z szacunkiem i nie mogła być tematem szyderstw. Kodeks nakazy-



Nie wiadomo, czy William Harrison Hays widział w kinie film „Maroko” von Sternberga, choć zapewne doskonale znał jego treść

wał, aby w pozytywnym świetle przedstawiać rodzinę i małżeństwo, a zdradę jako rzecz nieatrakcyjną, za którą człowiek może spotkać karę. Co ciekawe, można było pokazywać rozwody, ale pod warunkiem ukazania ich ujemnych skutków.

Podobnie Kodeks dopuszczał sceny uwodzenia i gwałtu, lecz tylko wtedy, gdy wymagała tego intryga. Sceny okrucieństwa wobec dzieci lub zwierząt były dopuszczalne wyłącznie wtedy, kiedy nie przekraczały granicy dobrego smaku.

Skutki Kryzysu

Liberalna narracja przez lata przedstawiała „Kodeks Haysa” jako skutek konserwatywnej ciemnoty i niezgody na obyczajową swobodę. Nie brak jednak opinii, że był on w dużej mierze spełnieniem postulatów kościołów i grup religijnych, które coraz częściej i radykalniej wzywały do cenzury nazbyt „swobodnych” produkcji.

Związek zawodowy Motion Picture Producers and Distributors of America (MPPDA), któ-

remu przewodniczył Hays, polityk związany z partią republikańską, w ocenianiu kina widział wręcz sposób na poprawę wizerunku branży filmowej, który bardzo ucierpiał dzięki emisji produkcji uznanych za kontrowersyjne.

To nie przypadek – w roku 1930, czyli w apogeum Wielkiego Kryzysu – studia filmowe, chcąc przyciągnąć widzów, decydowały się nie tylko na radykalną obniżkę kosztów, redukcję personelu i cen biletów, ale także na produkcję filmów o ryzykownej moralności, np. rasistowskich czy na wpół pornograficznych.

Całusna Dietrich

Dobrym przykładem jest tu „Maroko” z Marleną Dietrich, wyreżyserowane w 1930 r. przez Josefa von Sternberga. gdzie po raz pierwszy w amerykańskim kinie ukazano pocałunek dwóch kobiet. Wątek lesbijski wywołał wielki skandal, podobnie jak transgresyjna wizja uwodzicielskiej kobiety, jednak pełnej męskich cech. Do historii przeszedł image aktorki ubranej w męski frak i cylinder.

swobodą obyczajową. Miejscem skandali erotycznych, lekkiego chleba i propagandą łatwego życia.

Najczęściej przywoływanym wówczas przykładem była tragiczna śmierć aktorki Virginii Rappe, w którą zamieszany był niezmiennie w owym czasie popularny komik Roscoe Arbuckle, dzięki pyzatej twarzy i okrągłej głowie nazywany w branży „Mister Moon”. Rappe zmarła 9 września 1921 r., cztery dni po ostrej libacji alkoholowej w jego towarzystwie, a jej śmierć stał się przyczyną trzech głośnych procesów sądowych, w których aktora oskarżono o gwałt i doprowadzenie ofiary do śmierci.

Arbuckle’a ostatecznie uniewinniono, jego filmy przestały być jednak wyświetlane, a on sam do końca życia spotykał się z wrogością opinii publicznej. Za zakazem dystrybucji komedii z Arbuckle’a stało MPPDA i jego szef.

Poprawki do Kodeksu

Kodeks Haysa wszedł w życie pod koniec marca 1931 r., jednak początkowo zasady w nim zawarte nie były szczególnie respektowane przez wytwórnie filmowe. Powód był prosty – w okresie zwanym „Pre-Code Hollywood” „Hays nie dysponował jeszcze odpowiednim personelem i nie miał wystarczającej mocy prawnej i siły przebicia, aby wymusić na producentach stosowanie autocenzury” – tłumaczyła Karolina Pasternak, dziennikarka filmowa, gość audycji „Zakazane sceny w amerykańskim kinie. Historia powstania »Kodeksu Haysa«” (Polskie Radio, 31 marca 2025 r.).

Sytuacja zmieniła się dopiero 13 czerwca 1934 r., gdy wprowadzono poprawkę do kodeksu, ustanawiającą tzw. „Production Code Administration (PCA)”. Od tego momentu każdy film wydany po 1 lipca musiał otrzymać certyfikat – bez tego nie mógł być nigdzie wyświetlany.

Ponadto do „Motion Picture Production Code” zostały dodane nowe, bardziej restrykcyjne zasady regulujące treści ukazywane w filmach. Dla przykładu: długość ekranowego pocałunku wymierzono na trzy sekundy.

Pojawia się o. Lord

W 2007 r. na Uniwersytecie Missouri ukazała się rozprawa Geralda R. Buttersa „Motion Picture Censorship, 1915-1966”, w której zasugerował on nowe spojrzenie na historię „Kodeksowej” cenzury w Hollywood. Okazało się, że pisząc swój „Motion Picture Production Code” Hays odwoływał się do precedensu z 1915 r., kiedy to Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych, w sprawie Mutual Film przeciwko Industrial Commission of Ohio, jednogłośnie orzekł, że „wolność słowa nie obejmuje filmów”.

Jeszcze bardziej sensacyjnie brzmi teza Buttersa, że „Kodeks” jest niemalże wiernym odzwierciedleniem memoriału o. Daniela Lorda, jezuitę, który ten przedłożył szefom studiów filmowych w 1930 r. Egzemplarz otrzymał także William Harrison Hays.

Oryginalny projekt o. Lorda zawierał preambułę, ogólne zasady i tuzin konkretnych zastosowań: I. „Przestępstwa przeciwko prawu”; II. „Seks”; III. „Wulgarność”; IV. „Obsceniczne odniesienia”; V. „Obsceniczność”; VI. „Kostium”; VII. „Tańce”; VIII. „Religia”; IX. „Miejsca”; X. „Uczucia narodowe”; XI. „Nagłówki”; i XII. „Odrażające tematy”.

Nowe czasy, nowe kino

Projekt o. Lorda nie zawierał niczego specyficznie katolickiego. Co więcej, publiczne przyznanie, że kodeks został napisany przez katolickiego jezuitę, wywołałoby zapewne niepotrzebne kontrowersje, ponieważ antykatolicyzm był wówczas bardzo silny – w 1928 r. amerykański kandydat na prezydenta, demokracja Al Smith, był zaciekle atakowany, ponieważ był katolikiem.

W jakim stopniu wpłynął na „Motion Picture Production Code” Haysa – trudno dziś rozstrzygnąć. Podobnie jak tego, na ile znalazł swe odbicie w młodszych o dwie dekady tzw. „Kodeksie Komiksowym”. Warto bowiem zaznaczyć, że jednym z głównych problemów dla cenzorów stała się brutalność historii obrazkowych.

„Kodeks Haysa” obowiązywał de facto aż do końca lat 60., gdy został najpierw zliberalizowany, a następnie zastąpiony przez nowy system oceny filmów – „Motion Picture Association of America (MPAA)”. Ustalał on, że każda produkcja była przypisana do konkretnej kategorii: filmy w grupie „G” były dostępne dla wszystkich, w np. grupie „M” dla osób powyżej 12. roku życia. Te z kategorii „R” widzowie poniżej 16. roku życia mogli oglądać jedynie w obecności dorosłych.

Co ciekawe, zmieniło się amerykańskie kino, zmieniły się obyczajowe standardy, a MPAA klasyfikacją produkcji filmowych zajmuje się do dziś.

pod PARAGRAFEM

KRÓTKO

W KINACH

Jak pozbyć się krewnych?

10 kwietnia w polskich kinach francusko-brytyjsko-amerykański „Przepis na morderstwo” w reż. Johna P. Forda. Fabuła idzie tak: wydziedziczony przez rodzinę Becket Redfellow (Glen Powell) postanawia odzyskać należną mu fortunę. Na drodze do celu stoi jednak przeszkoda – musi po kolei wyeliminować siedmiu krewnych. W bezwzględnej grze o pieniądze nie ma miejsca na skrupuły, a każdy krok Becketa wciąga go coraz głębiej w niebezpieczną spiralę intryg i manipulacji.

Is

W KSIĘGARNIACH

Wszystkie cienie ludzkiej duszy

Do sprzedaży trafia właśnie „Anonim” Diany Brzezińskiej (wyd. Otwarte). Oto na policję trafia anonim z opisem zbrodni sprzed lat: pobicia, rozcłonkowania... i ogniska, nad którym sprawcy mieli piec części ludzkiego ciała. Prokurator Komorowski i policjant Kozłowski ruszają tropem, który przypomina wiejską legendę, dopóki informacje z podsłuchów i zeznań nie zaczynają układać się w coś przerażająco spójnego.

bb

ROCZNICA

Pamiętajcie o Dorothy Uhnak

Urodziła się 24 kwietnia 1930 r. w Nowym Jorku (zmarła tamże 76 lat później) i zasłynęła jako wzięta autorka powieści kryminalnych opartych o własne doświadczenia z pracy w policji. Jeden z jej największych sukcesów to powieść „The Investigation” („Śledztwo”), która została zrealizowana w 1987 r. jako pełnometrażowy film ze słynnym porucznikiem Kojakiem – „Kojak: The Price of Justice” („Kojak: Cena sprawiedliwości”). Reżyserował Alan Metzger, a główną rolę zagral – wiadomo – Telly Savalas.

mg

„Pod Paragrafem”, magazyn kryminalno-historyczny, nr 200. Przygotowuje zespół: Bożenna Piskala, Lucjan Strzyga, Stanisław Majerowski, Bożydar Brakoniecki, Tadeusz Żarek, Mariusz Grabowski. Kontakt: redakcja@polskatimes.pl

W ŚRODKU

Jan Leon Koziatowski kochał Napoleona. Do tego stopnia, że kilkakrotnie naraził dla niego życie
– str. 10

Jak wyglądał handel w przedwojennym Rzeszowie?
Nieraz jak pole bitwy między Polakami a Żydami
– str. 11

ZA TYDZIEŃ

Przemysłowcy szlaki czasów PRL-u

Przemycano opony rowerowe, kożuszki, platynę, kryształowe wazy, trójrzędowe grzebyki, biseptol, a nawet politurę do mebli czy klej...



Jan vel Franciszek Lange: portret żonobójcy, bigamisty i oszusta

Zbigniew Snusz
redakcja@polskatimes.pl

Dociekliwi dziennikarze doliczyli się przynajmniej 70 jego narzeczonych i trzech żon, a bezradna policja próbowała przypisać mu wiele niewyjaśnionych zbrodni. Kim był Jan Lange?

Gdy upalnego 4 sierpnia 1934 roku na polu Kubickich w podgwieźnieńskim Fałkowie zapłonęła szopa, nikt nie mógł nawet jeszcze przypuszczać, że pożar zboża już wkrótce wstrząśnie całym międzywojennym Poznaniem.

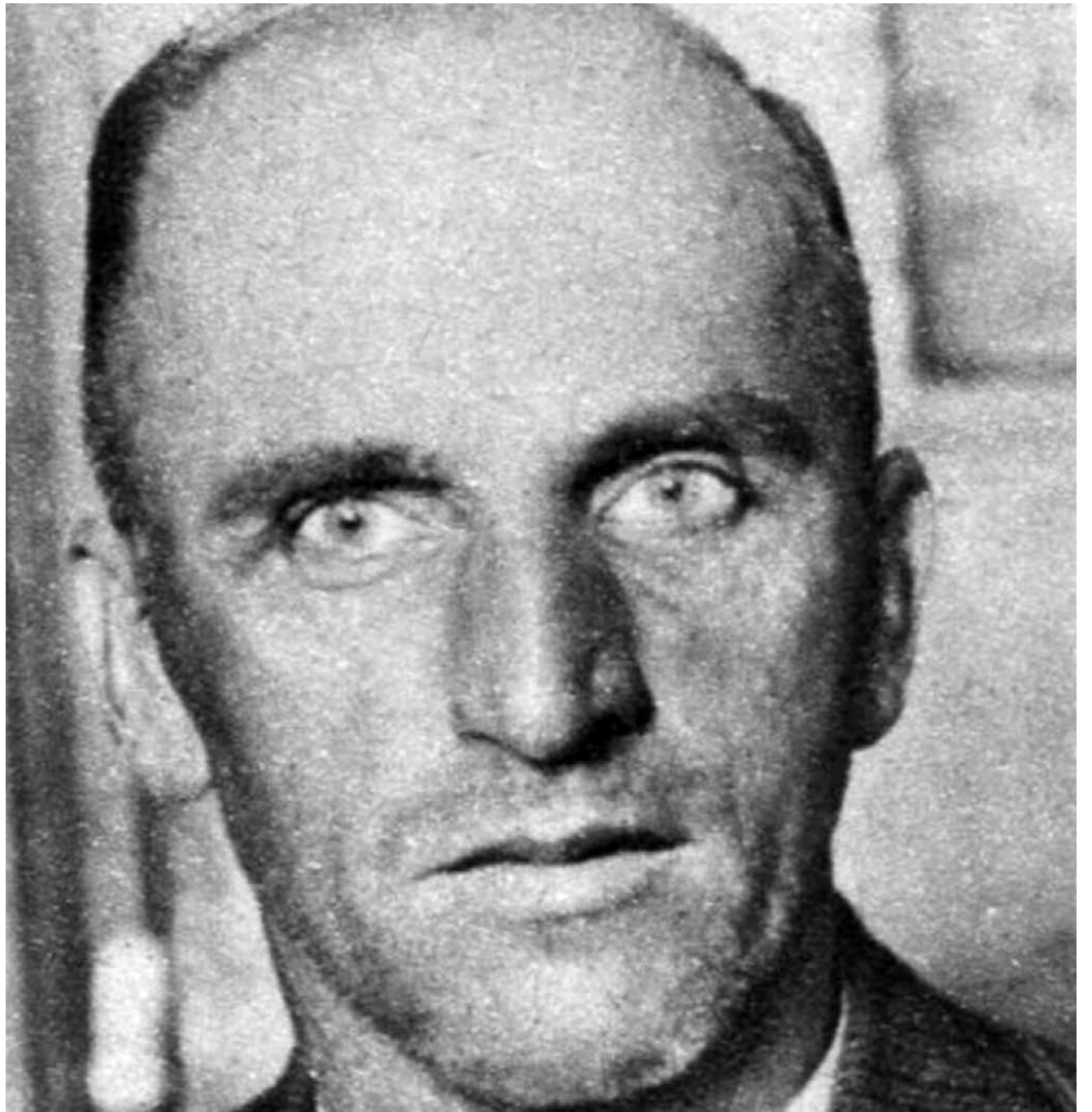
Tułów bez głowy

Olbrzymia łuna ognia zbudziła wszystkich – na polu natychmiast zjawiła się cała wieś: domownicy, sąsiedzi, a także straż pożarna. Ogień udało się opanować szybko. To, co po kilkunastu minutach odkryto w szopie, bez wątpienia długo nikomu nie pozwoliło zasnąć spokojnie. „W czasie akcji ratunkowej natknięto się na części zwłok, które początkowo wzięto za ostatki ze świni. Parę kroków dalej jednak znaleziono spaloną już walizę, w której dokonano strasznego odkrycia. W walizie znajdował się świeży kadłub ludzki! Okazało się, że znaleziony tułów należy do kobiety niedawno zamordowanej. Tułów był bez głowy, rąk i dolnych kończyn” – informował 5 sierpnia „Kurier Poznański”.

Dzięki czujności zawiadowcy pobliskiej stacji szybko zwrócono uwagę na dwóch dziwnych mężczyzn, którzy po godz. 20 przyjechali do Fałkowa pociągami z Poznania – jeden w wieku około 40 lat, elegancki, drugi zdecydowanie młodszy, również „bardzo przyzwoicie ubrany”. Starszy dźwigał dużych rozmiarów walizkę. Żaden nie rozglądał się dookoła. Jak wspominał kolejarz, obaj byli skupieni przede wszystkim na tym, aby jak najszybciej opuścić teren stacji kolejowej.

Nie udało się uciec

Nim na miejscu pożaru pojawiła się straż pożarna, zawi-



„Dziennik Poznański” pisał: „Dotychczas nie widzieliśmy jeszcze na ławie oskarżonych zbrodniarza, który by w obliczu sprawiedliwości nie załamał się i nie okazał skruchy. Lange jest swego rodzaju wyjątkiem. W ciągu rozprawy nie opuścił go ani na chwilę wisielczy humor i cynizm”

dowca zauważył krzątających się wokół ognia mężczyzn. Ale – co wzbudziło jego niepokój – w żaden sposób nie próbowali go gasić, a wręcz podsycali, donosząc kolejne snopki zboża z sąsiednich stert. Gdy na polu pojawili się mieszkańcy wsi, po obu nie było już śladu.

Zawiadowca skojarzył podróżnych ze stacji z mężczyznami na polu i bez zbędnej zwłoki poinformował policję. Podejrzany nie udało się uciec daleko. Dzięki błyskawicznej akcji funkcjonariusze zatrzymali w Gnieźnie 46-letniego Jana Langego i jego syna Brunona. Już następnego dnia

w mieszkaniu przy ul. Małeckiego 4 na poznańskim Łazarzu, gdzie Lange senior mieszkał ze swoją świeżo poślubioną żoną, przeprowadzono rewizję.

„Zjawienie się samochodu policyjnego i całego zastępu władz sądowych wywołało zrozumiałe zbiegowisko ludno-

ści, która z natury rzeczy domyślać się zaczęła, iż chodzi tu o śledztwo w sprawie jakiegoś zbrodni” – donosił „Kurier Poznański”, który przez wiele dni na bieżąco relacjonował, co dzieje się w sprawie, o której huczało wtedy całe miasto.

Ciąg dalszy na str. 10-11

Mariusz
Grabowski

KOZIETULSKI RATUJE CESARZA

Mundur majora Jana Leona Kozietulskiego, barona cesarstwa i podwójnego kawalera Legii Honorowej, przebitą kozacką piką pod Horodnią, można dziś oglądać w Muzeum Wojska Polskiego.

Cesarz w potrzasku

Aby opowiedzieć tę historię, przenieśmy się do października 1812 roku. Oto po ustaniu pożarów w Moskwie cesarz starał się doprowadzić do zawarcia pokoju z carem Aleksandrem, a w tym czasie szwoleżerowie po prostu się nudzili. „Staliśmy w Moskwie niedziel sześć” – wspomina Wincenty Płaczkowski we „Pamiętnikach weterana napoleońskiego”. „Jesień była pogodna i ciepła; żyliśmy wygodnie i na niczym nam nie zbywało”.

Po miesiącu rokowań Napoleon zarządził odwrót. 19 października Wielka Armia rozpoczęła wymarsz na Małojarsławie, gdzie doszło do dwudniowej bitwy z wojskami Kutuzowa. Podążający na pole bitwy Napoleon w pobliżu wioski Horodnia został jednak nieoczekiwanie ogarnięty przez Kozaków atamana Platowa.

Odsiecz przybyła na czas

Polscy lekkokonnicy dostali szansę, aby się wykazać. Józef hr. Załuski tak zapamiętał tę historię: „Cesarz, przenocowawszy w wiosce zwanej Gorodnia, dnia 25 października siadł na konia najranniej, chcąc rozpoznać pozycję Rosjan... (...) Kozacy zobaczywszy, że z małą liczbą mieli do czynienia, rzucili się na nowo i rozpoczęła się utarczka z orszakiem cesarza, aż nadciągnęły szwadrony służbowe, na ich czele Kozietulski z naszym, i odpełdziły Kozaków; wtenczas to w obronie, iż tak powiem, samego Napoleona, Kozietulski został znacznie ranny piką, za co go mianował cesarz majorem naszego pułku”. Potwierdził to odpowiedni dekret wydany jednak dopiero 30 maja 1813 roku.

Ułan liczy rany

Rana okazała się ciężka. Kozacka pika przebiła ramię, docierając aż do piersi, i poszkodowany trafił na dłuższy czas pod opiekę młodszego chirurga pułkowego Wawrzyńca Gadowskiego. Zapewne cały heroiczny odwrót Wielkiej Armii z Rosji obserwował wraz z innymi rannymi z perspektywy taborów.

Jak piszą znawcy epoki napoleońskiej, Kozietulski był ranny wielokrotnie: pod Samosierrą w nogę, pod Wagram i pod Smoleńskiem w głowę. Ale to rana odniesiona w obronie Napoleona była dlań do końca życia powodem do dumy. Kozietulski zmarł 3 lutego 1821 r. – trzy miesiące przed swoim cesarzem.



Konserwację kurtki Kozietulskiego ukończono w 2016 roku w Pracowni Konserwacji Tkanin Muzeum Wojska Polskiego



STATYSTYKA UCZY, ŻE LUDZIE POKROJU LANGE'GO ISTNIEĆ BĘDĄ ZAWSZE

Jan vel Franciszek Lange: zonobójca, bigamista i oszust

Ciąg dalszy ze str. 9

Rąbał na kawałki

Dziennikarze nie szczędzili czytelnikom makabrycznych informacji. „W mieszkaniu zajmowanym przez Franciszka Lange'go, panujący tam podejrzany odór rozkładającego się ciała doprowadził do ujawnienia sensacyjnych szczegółów. W piecu znaleziono kończyny pochwytanych zwłok kobiecych, a mianowicie ręce i nogi oraz głowę. Zwęglone części ciała były trudne do rozpoznania, najlepiej zachowana była głowa, aczkolwiek popalona”. Już pierwsze doniesienia prasowe o piecu z ludzkimi szczątkami nasunęły przerażonym mieszkańcom stolicy Wielkopolski skojarzenia z francuskim seryjnym mordercą, który działał w Paryżu w drugiej dekadzie

XX wieku. Henri Désiré Landru, zwany też Błękitnobrodym, podając się za wdowca, umieszczał w paryskiej prasie ogłoszenia w celu nawiązaniu kontaktów matrymonialnych. Wysoka śmiertelność mężczyzn na frontach I wojny światowej budziła u Landru nadzieję, że jego anonse spotkają się z przychylnym przyjęciem wielu kobiet. I nie mylił się.

Zamożne panie ochoczo odpowiadały na ogłoszenia, a Landru po wyłudzeniu pieniędzy pozbawiał je życia. Ciało rąbał na kawałki, a następnie palił w domowym piecu. W pałenisku policjanci znaleźli dwieście dziewięćdziesiąt fragmentów kości oraz wiele zębów. Błękitnobrodego oskarżono o dokonanie 11 zabójstw i skazano na śmierć. W 1921 roku zgilotynowano go w Wer-salu.

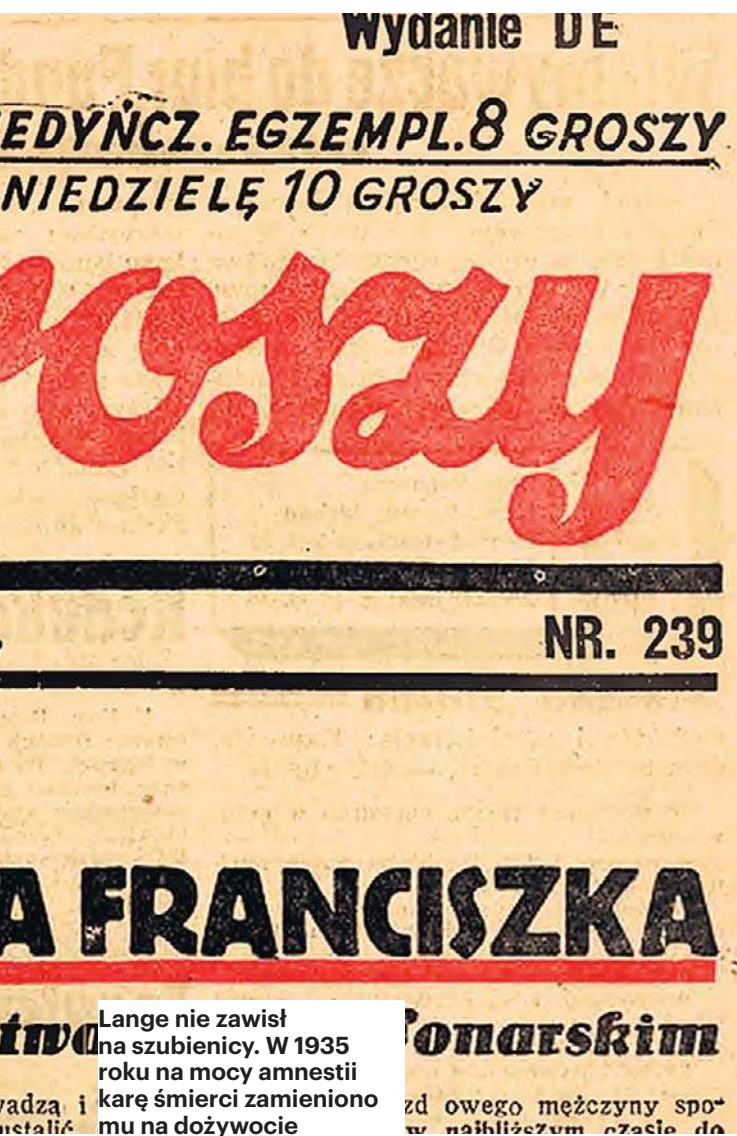
Lange zeznaje

Lange urodził się w 1888 r. w Lubiniu pod Kościanem. Już jako ministrant – w wieku 15 lat – po raz pierwszy został skazany przez sąd za uderzenie kamieniem jednego z rówieśników. Po tym zdarzeniu wyjechał do Westfalii i tam zatrudnił się jako górnik. W 1908 r. trafił na dwa lata do niemieckiego wojska. Wtedy poznał swoją pierwszą żonę – Helenę Jarząbek. Na jej życzenie przeniósł się do Berlina i podjął pracę ze sterami tramwaju.

Jednak i ta praca nie trwała długo. Zarobki były zbyt niskie i Lange musiał wrócić do kopalni. Pod koniec 1912 r. ukradł książeczkę oszczędnościową i znowu został skazany przez sąd. W 1916 r. powołano go do pruskiego wojska. Tam też nie zagrażał miejsca. Uciekł z transportu wojskowego i do-

puścił się kolejnej kradzieży. Sąd skazał go na 2,5 roku więzienia. Po zwolnieniu, w 1919 r., wstąpił do Wojska Polskiego. Był kontrolerem i to dzięki tej pracy, w której sprawdzał wyjeżdżających Niemców, poznał dokładnie okolice Fałkowa, gdzie powrócił po 15 latach ze zmasakrowanym ciałem swojej trzeciej żony.

„Współżycie z Heleną było niemożliwe” – zeznawał w sądzie. I dodawał: „Usiłowałem znowu popełnić kradzież. Dostałem 3 miesiące więzienia. Pojechałem potem do Westfalii, gdzie pracowałem w tartaku. Potem nielegalnie przeszedłem przez granicę francuską. Wróciłem tą samą drogą do Polski, gdzie urządziłem napad rabunkowy. Lata 1923-1927 przesiedziałem w więzieniu. (...) Po wypuszczeniu z więzienia oddałem córkę do zakładu



we Winiarach, syna do rodziny. Wyjechałem i znów popełniłem kradzież. Zostałem ukarany więzieniem od 1927 do 1930 r. Po zwolnieniu nie wróciłem do Heleny”.

Żona? Krawcowa

Po tych perypetiach Jan Lange ukradł tożsamość swojemu bratu, który kilka lat wcześniej umarł w Australii, i stał się Franciszkiem Lange. „Powodem zmiany była bigamia” – tłumaczył. Kawaler Franciszek Lange zaczął ogłaszać się w prasie, sam też śledził anonse i nawiązywał znajomości z kobietami, które szukały męża. W ten sposób poznał m.in. krawcową Marię Gromadzińską. Wiedząc, że ta dysponuje sporą kwotą pieniędzy, szybko doprowadził do ślubu, który odbył się w... Częstocho-

wie. „Lange potrafił tak sprytnie pokierować akcją, że na ślubie nie było nikogo z rodziny Gromadzińskiej, a świadkami była służba kościelna” – informował „Tajny Detektyw”. Po jakimś czasie Lange zaproponował żonie sprzedaż mieszkania, bo – jak twierdził – w Belgii dostał posadę urzędnika w konsulacie.

„Pewnego dnia Langowie zlikwidowali mieszkanie w Poznaniu i udali się na dworzec celem wyjazdu za granicę. Od tej chwili wszelki ślad po Gromadzińskiej-Langowej zaginął i do dziś dnia nie wia-

domo, co się z nią stało. Indagowany później przez rodzinę Gromadzińskiej Lange cynicznie odpowiedział, że żona porzuciła go i wyjechała do kochanka do Belgii.

Kolejna miłość

Zeznania świadków wskazywały, że Gromadzińska najprawdopodobniej nie przekroczyła nawet progu swojego mieszkania. Sąsiedzi zeznali, że pod koniec lipca 1932 r. usłyszeli w nim krótki, bolesny jęk. Po pewnym czasie z mieszkania wyszedł Lange, a w ręku niósł walizkę. Kilka dni później Lange zaczął likwidować mieszkanie, sprzedawał meble i ubrania. Na pytania części znajomych odpowiadał, że żona wyjechała do Bydgoszczy, a z kolei innych przekonywał, że umarła w szpitalu.

Choć nigdy nie udało mu się tego udowodnić, cały Poznań był przekonany, że Lange pozbył się swojej drugiej żony, a później wyładował na... bruku. Jego życie znaczyły kolejne włamania, napady i kradzieże. W maju 1934 r. Lange poznał Marię Nowicką, która – podobnie jak druga żona – dysponowała niemałymi pieniędzmi. Nowicka przez pewien czas była gospodynią w domu konsula w Kopenhadze, potem takie same stanowisko zajmowała w domu państwa Turnów w Poznaniu. To tam co jakiś czas odwiedzał ją Lange.

Maria Nowicka i Franciszek Lange stanęli na ślubnym kobiercu 2 czerwca, po zaledwie dwóch tygodniach znajomości. „Naznaczoną poprzednio godzinę ślubu popołudniową przesunął Lange o 3 godziny wcześniej tak, że rodzina Nowickiej nie była obecna na obřzędzie zaślubin, co naturalnie było intencją Langego” – informował „Tajny Detektyw”.

Mord w afekcie?

Po kilku dniach „świeżo upieczony” mąż wyjechał, jak mówił, w sprawach służbowych do Katowic i Wilna. A w rzeczywistości za wyłudzone od swojej drugiej żony pieniądze hulał po Poznaniu. Początkowo małżonkowie mieszkali przy ul. Strusia, jednak po powrocie z „delegacji” Lange podjął decyzję o przeprowadzce na ul. Małeckiego. W mieszkaniu wdowy Rozalii Niemczewskiej małżonkowie wynajmowali duży frontowy pokój z dwoma oknami wychodzącymi na ulicę. Razem z nimi

do drogi, do mieszkania wróciła gospodyni. Z jej zeznań wynikało, że tego dnia Lange był bardzo wesoły. „Dużo śpiewał. Po południu ok. godz. 18 zjawił się przed kamienicą wózek, na który Lange złożył dwie walizy, zamknął drzwi na klucz i opuścił mieszkanie. Z okna gospodyni widziała, że idąc chodnikiem, skierował się w stronę ul. Gąsiorowskiego. Ponieważ sądziła, że wyjeżdża do Puszczkowskiej, nie pytała się go o nic” – pisał „Kurier Poznański”.

Szczęśliwie amnestia

Walizami zainteresował się za to zawiadowca stacji w Fałkowie i to dzięki niemu Lange wpadł w ręce policjantów. Funkcjonariusze w toku śledztwa próbowali połączyć Langego jeszcze z wieloma innymi niewyjaśnionymi zbrodniami. Posypały się oskarżenia. Ustalono m.in., że w latach 20. Jan vel Franciszek Lange przebywał w Bydgoszczy. W tym sa-

WIELKĄ ZASŁUGĘ W ROZWIĄZANIU MAKABRYCZNEJ SPRAWY LANGEGO MIAŁ ZAWIADOWCA STACJI FAŁKOWO BRONISŁAW ZUGEHOER

w mieszkaniu pod numerem 7 na trzecim piętrze jeden z pokoi zajmował jeszcze student. Szczęście Marii z Nowickich trwało zaledwie trzy tygodnie. Na początku sierpnia na Łazarzu doszło do tragedii, która ujrzała światło dzienne na polu pod Gnieznem. „Jaki przebieg prawdziwy miała zbrodnia w pokoju śmierci przy ul. Małeckiego 4 – tego nie wie nikt. Zbrodniarz twierdzi, że zabił swoją żonę w afekcie po sprzeczce. Ugodził ją krzesłem w głowę i zabił na miejscu. Ale temu wyrafinowanemu twierdzeniu nikt wiary nie daje, wiedząc, kim jest Lange” – nie ukrywali dziennikarze „Tajnego Detektiva”.

Kwestia dwóch waliz

Gdy Lange mordował żonę, w mieszkaniu nie było nikogo poza nimi. „Po zabójstwie zabrał się krwawy Lange do usuwania śladów swej potwornej zbrodni. Rozebrał się do naga, aby krew zamordowanej nie bluznęła na ubranie, i rozpoczął makabryczną robotę. Odciał głowę zamordowanej, obie ręce i nogi, i spalił je w piecu kaflowym” – informował „Tajny Detektyw”.

Tułów ukrył w wypchanych gazetami i sukienkami walizkach. Synowi Brunonowi, którego poprosił o pomoc, wyjaśnił, że musi wywieźć do spalarni komunistyczną bibułę. Gdy wszystko było już gotowe

mym okresie w tym mieście nad Brdą doszło do sześciu bestialskich morderstw. Zginęły młode kobiety, wszystkie były majątne. „Od razu rzuciło się w oczy, że zarówno tło zbrodni bydgoskich, ich przygotowania jak i wykonania, podobne były zupełnie do morderstwa z ul. Małeckiego 4” – donosił „Tajny Detektyw”.

Langego sprawdzała ponadto policja w Wilnie, gdzie w lesie ponarskim znaleziono resztki poćwiartowanego i nadpalonego tułowia kobiecego. Próbowano go też połączyć ze śmiercią Wandy Dudziakówny, której ciało z 28 ranami kłutymi znaleziono w grudniu 1932 r. na polu pod Żabikowem.

Na rozprawie złudzeń nie pozostawiał jeden z biegłych, prof. Horoszkiewicz, który Jana Langego scharakteryzował jako „psychopatę amoralnego o tendencjach społecznych”, a także bezwzględnego egoistę bez cienia uczuć społecznych i altruistycznych.

Ostatecznie udało mu się udowodnić tylko morderstwo z ul. Małeckiego 4, za które został skazany na karę śmierci przez powieszenie i utratę praw obywatelskich. „Poznański Landru” nie zawisł jednak na szubienicy. W 1935 r. na mocy amnestii karę śmierci zamieniono mu na dożywotnie więzienie. Co się z nim stało po wejściu Niemców do Polski w 1939 roku, nie wie nikt.

KARTKA Z KALENDARZA/PITAWAL II RP



Rynek w Rzeszowie. Na początku lat 30. XX wieku ponad 70 proc. placówek handlowych należało do Żydów

Żydzi, ryby i studenci. O handlu w przedwojennym Rzeszowie

W tekście Roberta Borkowskiego „Fragmenty wspomnień Teresy Mastalskiej-Chwieczak o przedwojennym Rzeszowie”, zamieszczonym w tomie XXXII „Prac Historyczno-Archiwalnych”, znaleźć można informacje o żydowskim handlu w tym mieście. Wspomnienia obejmują okres lat 1934-1938, przewijając się przez różne miejsca związane z rzeszowskim handlem.

„Pisząc na ten temat – wyjaśnia Borkowski – nie można było pominąć kupców żydowskich. A więc pojawia się sklepik z koszmarnymi przysmakami, to znów widzimy charakterystyczny dla Żydów sklep Hirscha Wolfa Blau z mnóstwem różności, poznajemy smak chleba z piekarni Schneeweissa, słyszemy wreszcie wielki gwar towarzyszący żydowskiemu przekupniom na targowisku na Różance. Pani Teresa przedstawia też incydent, jak to studenci postanowili odebrać Żydom monopol na handel rybami. Są to obrazki, których dzisiaj już nie zobaczymy i możemy tylko czytać opowieści o nich”.

Fragment odnoszący się do incydentu z rybami zacytujmy w całości: „Przypominam sobie doskonale ostatni grudzień, który przed wojną spędziłam w Rzeszowie w 1937 roku; był bardzo dziwny. Oprócz wystaw, zjawiły się wozy, niewielkie podesty z improwizowanym stołem, wagi, kasy i inne potrzebne do handlu przedmioty. Nad tym wszystkim królowali młodzi studenci Wyższej Szkoły Handlu Zagranicznego ze Lwowa, sprzedający ryby. Nad nimi widniał transparent czy raczej ogłoszenie: »Pomóż studentom«, »Świeże ryby« itp. Ktoś mi potem mówił, że było też ogłoszenie: »Nie kupuj u Żyda!«. Czy faktycznie było, a także wołania o podobnym wydźwięku, tego nie pamiętam. »Pańska« ulica była wtedy pełna ruchu, było sporo światła, ale można się było normalnie zgubić.

Słyszałam, że celem studentów było odebranie Żydom klientów. Dużo nad tą sprawą dyskutowano, sama wiele słyszałam. Chyba prawdą jest, że było to dla nich jakby zadaniem do wykonania: mieli zorganizować w formie wcześniejszych pertraktacji zamówienie towaru ryb już wiosną lub wczesnym latem u właścicieli stawów, głównie w majątkach, opierając się na jakichś danych statystycznych. Podobno był to manewr wyprzedzający, którego kupcy żydowscy, dotychczasowi monopolisci w tym handlu, zupełnie się nie spodziewali.

Sprawa była już zupełnie zapięta, gdy wcześniejsi kontrahenci, przyzwyczajeni do innego trybu handlu, zgłosili się. Dowiedzieli się, że ich oferta kupna jest spóźniona. Czy usiłowali podjąć jakieś kroki w sprawie zmiany sytuacji, nie było mi wiadomo. Nie wiem też, czy brało w przygotowaniu całego przedsięwzięcia udział kilka grup studenckich, czy tylko ta jedna. W każdym razie udało się. Najbardziej cieszyli się studenci (akademicy) mniej zamożni, bo zysk z całego przedsięwzięcia był niezły i dodatkowo dużo się w ten sposób nauczyli”.

opr. żar

NIEZBEDNIK
CZYTELNICZY

rekomendują
Bożenna Piskala
i Bożydar Brakoniecki



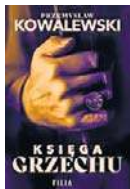
Nasz ojciec powrócił. Co teraz?

Kiedys trzy siostry były ze sobą bardzo blisko. Teraz, rok po pogrzebie ojca, ledwie ze sobą rozmawiają. I wtedy pojawia się wiadomość: przy dokach znaleziono kobietę, a z jej palca zniknęła obrączka. Siostry wiedzą, kim był zabójca. To Henry Martin – ich ojciec. **Miranda Smith, „Rodzina mordercy”, wyd. Filia, Poznań 2026, cena 49,99 zł**



Zanim zginie któs jeszcze

Ekipa telewizyjna kręci reportaże na temat cudownego obrazu w pewnej małej parafii na prowincji. Ta produkcja może odnieść prawdziwy sukces, ale nagle zostaje zamordowany miejscowy zakrystianin... Do akcji musi więc wkroczyć Marcin Engel. **Ryszard Ćwirlej, „Dobra nowina”, wyd. Harde, Warszawa 2026, cena 49,99 zł**



Któs czai się w mroku. Uważaj...

W wieży starego kościoła pod Szczecinem odnaleziony zostaje manuskrypt ukryty w kapsule czasu. Zapisany po łacinie tekst trafia do wybitnego archeologa Nikity Wajdy. Dokument okazuje się fragmentem legendarnej, zakazanej przez Kościół „Księgi grzechu”. **Przemysław Kowalewski, „Księga grzechu”, wyd. Filia, Poznań 2026, cena 49,99 zł**



Nikt nie nudzi się w Meadowbank

W Meadowbank, prestiżowej szkole dla dziewcząt, nie można narzekać na nudę. Zbrodnie, zaginione osoby i klejnoty, szantaże, intrygi, szpiegdy i niespodziewane wizyty – żadna z tych atrakcji nie była przewidziana w planie lekcji. **Agatha Christie, „Kot wśród gołębi”, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2026, cena 49,90 zł**



Gdy świat staje nagle na krawędzi

Zamożne przedmieścia Teksasu. Shay Evans prowadzi spokojne, starannie poukładane życie. Wszystko zmienia się, gdy dociera do niej wiadomość o śmierci dawnej przyjaciółki. Shay wie, że całe jej dotychczasowe życie może się nagle skończyć... **Ashley Winstead, „Posłuszna”, wyd. Mova, Białystok 2026, cena 56,90 zł**



Z tego pociągu nie da się uciec

Mamy rok 1954. Luksusowy pociąg Philadelphia Phoenix wyrusza w nocną podróż do Chicago. Na jego pokładzie zasiada sześć osób, które przed laty zniszczyły życie Anny Matheson. Teraz same stają się częścią skrupulatnie i bezlitośnie zaplanowanej zemsty. **Riley Sager, „Kierunek zemsta”, wyd. Mova, Białystok 2026, cena 56,90 zł**

Tak wygląda codzienna walka o przetrwanie

Podróż do wnętrza piekła na ziemi, jakim jest kolumbijskie więzienie La Picota. Trafiają tam czołowi przedstawiciele międzynarodowego świata przestępczego.

„Taksówka powoli wyjeżdża z Candelarii...”

Candelaria to najbardziej »cywilizowana« i elegancka dzielnica Bogoty; mieszkanka Hawany, Nowego Jorku i czegoś jeszcze, czego nie jestem w stanie sprezytować, choć pierwsze, co mi przychodzi na myśl, to Stambuł. Jest jeszcze ciemno, bo słońce – zresztą jak w całej Kolumbii – wschodzi tu po szóstej rano, a my wyruszyliśmy o piątej. Zaraz za Candelarią zaczyna się okolica, która w niczym już nie przypomina tej pierwszej – to początek gigantycznej faweli, która ciągnie się kilometrami i zdaje się nigdy nie kończyć. Przylepione do siebie liche, choć kolorowe, rudery, wyrastają tu na potężnych wzgórzach.

To Barrio San Cristóbal, czyli Dzielnica Świętego Krzysztofa, patrona wszelkiej maści podróżników, również tych, którzy jadą do dziwnych miejsc... Tak jak ja.

Na ulicach jest pusto, tu życie jeszcze się nie zaczęło. W pewnym momencie spomiędzy lichych domków wyrasta gigantyczny, nowoczesny wieżowiec – pasuje tu, jak to mówią, niczym pięść do nosa. Pytam taksówkara, kim są mieszkańcy tego dość osobliwego w tych okolicznościach przyrody obiektu – trudno sobie wyobrazić kogoś, kto dysponując sporą gotówką (bo pewnie mieszkania tu nie są tanie), decyduje się na taki adres. Taksówkarz się uśmiecha i podjeżdża pod apartamentowiec – okazuje się, że został on wzniesiony przy samej krawędzi skały. Można sobie wyobrazić, jak pod wpływem drobnego ruchu tektonicznego rozsypuje się niczym domek z kart i spada w przepaść. Teoretycznie w tym miejscu nie powinno nic stać, a już na pewno nie gigantyczny budynek wielorodzinny, ale ktoś komuś dał łapówkę i udało się zrealizować ten osobliwy projekt budowlany. Grunt był tani, a mieszkania swoje kosztują. Tym zaś, że pewnego dnia dojdzie tu do wielkiej katastrofy, nikt się nie przejmie. Ostatecznie wszyscy kiedyś umrą, nie ma więc sensu roztrząsać kwestii związanych z rachunkiem prawdopodobieństwa.

Dziękuję kierowcy za wyjaśnienie i wracam do lektury entuzjastycznej recenzji pewnej książki, która ukazała się kilka miesięcy wcześniej w Stanach Zjednoczonych. Autorką »Three years in a Colombian prison« (»Trzy lata w kolumbijskim więzieniu«) jest Marnie Gellhorn – jak zapewnia wydawca, dziennikarka o wielkiej renomie, która zjeżdżała cały świat w poszukiwaniu sytuacji niebezpiecznych i wstrząsających.

Gellhorn odbyła rozmowę z jakimś Artistedesem Jesúsem Gonzalesem Riohachą, który przeszedł przez piekło zakładu karnego La Picota, uważanego za jedno z najcięższych więzień na świecie. Dlaczego trafił za kraty? Nie wiem, bo jak dotąd nie było mi dane przeczytać tej książki. Wiem jedno: Gellhorn poznała La Picota z relacji swojego rozmówcy. A ja właśnie tam jadę i mam w kieszeni potwierdzenie, że zostanę wpuszczony do środka na spotkanie z pewnym Polakiem, który spędził w La Picota dokładnie tyle samo czasu, co Riohacha wraz ze swoimi – używając gwary więziennej – waflami.

Po mniej więcej czterdziestu minutach jazdy taksówka opuszcza fawelę i mknie szeroko aleją Caracas, która prowadzi prosto do dzielnicy La Picota. (...) Wiadomo – Kolumbia to kaina, czekolada i kawa. Co kto lubi, ale chyba kawa przede wszystkim. Ale żeby poznać smak prawdziwej kolumbijskiej kawy najwyższej jakości, cierpkiej i gęstej jak smoła, trzeba wiedzieć, gdzie ją podają. Nie każda kawiarnia w Bogocie czy Medellín oferuje napój, którego smak pozostanie w pamięci, ale jeśli dobrze się trafi, przyjemność będzie naprawdę duża.

Ale żadna, choćby najlepsza, kawa nie smakuje tak jak ta, którą pije się o piątej rano, czekając na wejście do jednego z najsłynniejszych więzień świata – La Picota. Ta dziwna kawiarnia na świeżym powietrzu (o szóstej rano w Bogocie przeważnie jest bardzo zimno, i to bez względu na porę roku) to tak naprawdę kilkusetosobowa kolejka mężczyzn, którzy przybyli tu, aby spotkać się z uwiecznionymi synami, ojcami, przyjaciółmi. Porozstawiane wzdłuż więziennego ogrodzenia stragany z kawą i słodyczami to pewnie niezły biznes.

Każdy, kto czeka na wejście – a czeka się całymi godzinami – wypija po kilka kubków gorącego napoju. Nie, kawa pod La Picota nie jest najwyższej jakości, jest wręcz podła, ale smakuje jak żadna inna, a mnie, Polakowi, przychodzi na myśl słowa piosenki popularnej niegdyś za kratami: »Czarny chleb i czarna kawa opętani samotnością, myślą wciąż szukając szczęścia, które zwie się wolnością«...



ARTUR GÓRSKI

Autor wielu bestsellerowych książek, takich jak choćby pierwsze tomy serii „Masa o polskiej mafii”. Od lat zajmuje się problematyką międzynarodowej przestępczości zorganizowanej.

W kolejce nie ma kobiet, bo to dzień wizyt wyłącznie męskich. Panie przychodzą tu w innym terminie i trochę w innym celu, ale o tym w kolejnych rozdziałach. Jeśli pojawia się jakaś kobieta, to znaczy, że jest funkcjonariuszką zakładu karnego i przyszła sprawdzić, czy wszystko jest w porządku, czy kolejka się nie buntuje. Bo jednak po kilku godzinach czekania niektórzy zaczynają być nerwowi. Przynajmniej teoretycznie, bo większość doskonale zdaje sobie sprawę, że na drugą stronę przejdą wyłącznie ci, którzy nie robią problemów. A przecież trzy, może cztery godziny w kolejce to nie jest jakieś wielkie wyzwanie – tego dnia nie pada, wiatr nie przeszkadza, a kawa pobudza, więc w czym problem?

Strażniczka, z którą umówiłem się przed więzieniem (a raczej ktoś mnie z nią umówił), prowadzi mnie do kolejki i przekazuje pod opiekę mężczyzn, których zna – oni też czekają na wejście. Prosi ich, aby – gdy już będziemy po kontroli i wszelkich procedurach związanych z wejściem na teren więzienia – pokazali mi, gdzie jest wejście do sali widzeń patia 33 w bloku dla osadzonych czekających na ekstradycję do Europy. Zapewniam, że sam mogę zapytać strażników, ale ona kręci głową: nie, wszystko będzie działać się bardzo szybko, nikt nie będzie miał czasu, żeby ci pokazać, gdzie, co i jak – jeśli nie wiesz, jak dotrzeć tam, dokąd chcesz, to twój problem.

Kobieta odchodzi, a ja czuję się nieswojo, bo oprócz paszportu (który zresztą zostawię na »bramce«) praktycznie nic przy sobie nie mam – ani pieniędzy, ani telefonu. Spodnie spadają mi z tyłka, bo pasek musiałem zostawić w hotelu wraz z zegarkiem i wszelkimi innymi przedmiotami, z którymi do zakładu karnego po prostu nie można wejść.

Żeby było jasne: do polskich więzień też zbyt wiele nie da się wnieść, więc nie jest to dla mnie zaskoczeniem. O wejściu z dyktafonem mogłem tylko pomarzyć... Co więcej, zeszyt i długopis do spisywania opowieści moich rozmówców również mogłyby zostać uznane za prow-

okację wobec wymiaru sprawiedliwości.

Stojąc w kolejce, modłę się, aby nie spadł deszcz – kazano mi bowiem odpiąć kaptur od kurtki i... po prostu wrzucić go do kosza. Wiadomo – mężczyzna w kapturze awanturujący się jest.

Naszczyście deszcz nie spadł.

W pewnym momencie dostaję olbrzymi worek foliowy oraz cztery kupony z narysowanymi wesołymi kurczakami. Ten, kto mi to wręcza (nie mam pojęcia, który dział administracji reprezentuje), pyta, czy pollo asado, a więc pieczony kurczak, będzie mi smakował. Bo jeśli nie, jest jeszcze do dyspozycji kurczak panierowany. Jestem nieco oszołomiony tym niespodziewanym pytaniem, więc tylko wzruszam ramionami i odpowiadam, że zjem wszystko, co mi dadzą. Tym bardziej że nie mam pojęcia, gdzie – ani czy w ogóle – kupony zostaną zamienione na potrawy i czy nie biorę udziału w jakiejś dziwnej grze. Wybieram kurczkę pieczoną, ale równie dobrze mogłbym wybrać kurczkę blade...

Tajemnica rozwiąże się na jednym z kolejnych etapów wchodzenia do La Picota – zostanę zatrzymany przez ubranego na białą (biel, powiedzmy, nie do końca nieskazitelna) mężczyznę, który zaciągnie mnie do pomieszczenia wypełnionego po sufit niewielkimi pojemnikami – być może przedśionalek kuchni? – i wrzuci do mojego worka kilka z nich. To sprawi, że poczuje się znacznie lepiej – ostatecznie nie idę w gości z pustymi rękami, ale z aprowizacją. Jeszcze wtedy nie wiem, że kurczaki zostały opłacone przez osadzonego, do którego się wybieram, i będą stanowić element przyjęcia. Ale to za jakiś czas (...).

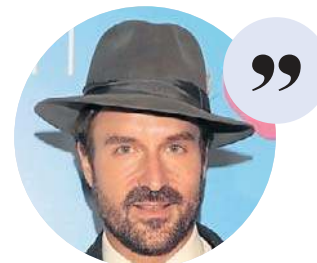


Artur Górski, „Byłem w kolumbijskim więzieniu”, wyd. Prószyński i S-ka, Warszawa 2026, cena 49,90 zł

eprasa.pl aaf54d2036

Uważam, że jak najdłużej trzeba trzymać w tajemnicy i nie pokazywać dzieci

Piotr Stramowski w Plejadzie o zamieszczaniu przez celebrytów zdjęć swoich dzieci w internecie Fot. Adam Jankowski



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 51

Michał Milowicz pochwalił się wyjazdem

Popularny aktor wybrał się na urlop do Miami w towarzystwie partnerki Katarzyny Kędzierskiej i rocznego syna. Milowicz zaprezentował wyjazd w mediach społecznościowych, pokazując rodzinne chwile, luksusowe widoki i kulisy wspólnego wypoczynku. Nie zabrakło ujęć z palmami w tle, spacerów po plaży i zabaw z synkiem.



Trick

Kino Polska, 20:00
Marek (wyk. Piotr Adamczyk) jest utalentowanym fałszerzem dolarów. Pewnego dnia kończy się jego dobra passa i mężczyzna trafia do więzienia. Odwiedzają go funkcjonariusze służb specjalnych i składają kuszącą propozycję.

Wszystko na sprzedaż
TVP Kultura. 21:05

Film zainspirowany tragiczną śmiercią Zbigniewa Cybulskiego, jest swoistym rozrachunkiem reżysera, Andrzeja Wajdy, z wspólną przeszłością, która go łączyła z aktorem.

Raport mniejszości

Stopkiatka, 22:25

Ludzie wymyślili sposób przewidywania zbrodni i skazywania za przestępstwa, które mają być popełnione w przyszłości. John Anderton (wyk. Tom Cruise) jest szefem policyjnej agencji prewencyjnej i zostaje oskarżony o zabójstwo, które ma niebawem popełnić.

Tajemnice rzymskich podziemi

National Geographic,
23:00
Budowa nowej linii metra pod Rzymem przeradza się w zapierającą dech w piersiach przygodę archeologiczną i odsłaniają tajemnice Wiecznego Miasta. Ten ambitny projekt wydobywa na światło dzienne jedno z najważniejszych odkryć archeologicznych naszych czasów.

Poziomo:

- 3) poczucie piękna, elegancji,
- 6) gondola pod balonem,
- 11) kraina w Słowacji i Polsce,
- 12) zakład obróbki drewna,
- 13) roślina o kolczastych liściach,
- 14) gotycki w architekturze,
- 15) „Malowany ...”, powieść Jerzego Kosińskiego,
- 16) guchy odgłos uderzania w drzwi,
- 17) szybki, zwrotny żaglowiec, pinka,
- 18) „... strachu”, thriller amerykański,
- 19) wyjątkowy egzemplarz,
- 21) zbaczanie statku z kursu,
- 23) „... Issy”, powieść Czesława Miłosza,
- 26) ... Karola w stolicy Czech,
- 27) hawański wyrób tytoniowy,
- 30) powieść Olgi Tokarczuk,
- 31) kartka z życzeniami i odręcznym rysunkiem,
- 34) kura dostarczająca jaj,
- 38) taśma z podziałką,
- 39) silni, muskularni mężczyźni,
- 40) Ambroży, profesor filmowej Akademii,
- 41) gwałtowny, rzęsisty deszcz,
- 42) Tomasz, prezenter pogody w TVN.

Pionowo:

- 1) pomost pomiędzy burtami statku,
- 2) naturalny barwnik spożywczy,
- 3) francuskie imię męskie,
- 4) przyjęcie ku czci zmarłego,
- 5) przedmiot przynoszący szczęście.

[illegible]

- 6) legislacyjna stolica Republiki Południowej Afryki,
- 7) ważny składnik paliwa,
- 8) zapędy, nieuczciwe zamiary,
- 9) Brodka lub Mrozowska,
- 10) auto z koreańskiej fabryki Daewoo,
- 20) ... Jędrusik, aktorka i piosenkarka,
- 22) Wiesław, śpiewak operowy,
- 24) prawna lub fizyczna.

- 25) gulgończący ptak w zagrodzie,
- 28) kiść niedużych owoców,
- 29) centrum starych miast,
- 31) kieliszek do wina,
- 32) skutek potknięcia się,
- 33) kompan Kajka z komiksu Janusza Christy,
- 35) nieproszony gość, natręt,
- 36) ciąg osób lub rzeczy,
- 37) niemiecki producent sprzętu sportowego.

ROZWIĄZANIE NR 50

P	A	R	O	W	I	E	C	■	■	S	Y	N	Z	E	U	S
I	■	A	■	P	■	L	U	F	A	■	■	I	■	S	■	■
A	■	J	■	L	Y	K	O	■	S	■	U	M	O	■	C	■
T	A	T	R	A	■	L	U	K	A	S	Z	■	M	A	I	N
E	A	■	A	T	O	■	■	H	■	D	■	E	■	S	■	■
K	O	R	B	A	■	S	Z	A	B	L	A	■	K	O	K	S
■	L	A	■	A	■	■	K	■	I	J	■	K	■	■	Z	■
M	A	K	S	Y	M	I	L	I	A	N	P	■	A	R	A	D
■	W	E	■	■	■	■	■	■	■	■	■	Z	■	P	■	F
S	A	R	N	I	E	■	■	■	■	■	■	Z	W	I	E	R
Z	■	E	■	■	M	■	■	■	■	■	■	■	■	I	L	■
K	O	L	E	B	A	■	■	■	■	■	■	■	K	A	P	I
U	■	I	■	R	■	■	■	■	■	■	■	■	Z	■	P	■
T	R	E	N	Y	■	■	■	■	■	■	■	■	■	K	O	S
A	■	F	■	K	A	W	I	A	R	E	N	■	K	A	■	Z

Sandra Kubicka ma wyjątkowe uczucie

Modelka zapewne odczuła podwyżki na stacjach benzynowych, ale zamiast skarżyć się na Trumpa i Tuska, postanowiła podejść do tego z humorem. Wrzuciła do internetu rolkę, rozpoczynającą się od jej wyjścia z nowiutkiego Range Rovera za 600 tys. zł. Rzucając blond czupryną na lewo i prawo, uzupełniała paliwo w aucie, komplementnie nie zwracając uwagi na rosnącą kwotę na ekranie. „To uczucie ostatnio, gdy musisz pojechać na stację zatankować” – podpisała nagranie.

(GZL) Fot. Adam Jankowski



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Dzisiaj postaw na odwagę, ale nie działaj zbyt szybko. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że spokojna decyzja da więcej niż pośpiech.

Ryby (19.02 - 20.03)
Dobry dzień na porządkowanie spraw serca i finansów. Horoskop na dzisiaj wróży, że ktoś doceni Twoją cierpliwość oraz spokój.

Baran (21.03 - 19.04)
Rozmowa, której unikasz, dzisiaj może przynieść ulgę. Horoskop dzienny na czwartek radzi uważać jednak na zbyt ostre słowa.

Byk (20.04 - 20.05)
Twoja intuicja będzie dziś wyjątkowo silna. Horoskop dzienny podpowiada, by zaufać sobie, zwłaszcza w ważnej rodzinnej sprawie.

Bliznięta (21.05 - 21.06)
Masz w sobie magnetyzm i energię. Horoskop na dziś zapowiada, że jeśli ją wykorzystasz mądrze, przyciągniesz dobre okazje.

Rak (22.06 - 22.07)
Nie wszystko musi być idealne, by było dobre. Horoskop dzienny na czwartek zapowiada, że dziś liczą się elastyczność i odrobina luzu.

Lew (23.07 - 22.08)
Dzień sprzyja pojednaniom, miłym gestom i małym przyjemnościom. Horoskop dzienny radzi zadbać również o własny komfort.

Panna (23.08 - 22.09)
Możesz odkryć coś ważnego między wierszami. Horoskop na dziś to wyraźna wskazówka, by obserwować uważnie i nie zdradzać swoich planów.

Waga (23.09 - 22.10)
Potrzeba ruchu i zmiany będzie silna. Horoskop dzienny na czwartek wróży, że krótka podróż lub spontaniczny pomysł dobrze Ci zrobi...

Skorpion (23.10 - 21.11)
Dzisiaj warto zwolnić i spojrzeć na sprawy z dystansu. Horoskop dzienny przypomina, że nie wszystko wymaga natychmiastowej reakcji.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Nowy pomysł może szybko nabrać kształtu. Horoskop na dzisiaj podpowiada, by działać odważnie, ale nie ignorować praktycznych detali.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Twoja wrażliwość dzisiaj stanie się siłą. Horoskop dzienny na czwartek radzi słuchać serca, lecz pamiętać też o zdrowym rozsądku.

Z Janem Urbanem. Ale już bez Roberta Lewandowskiego?

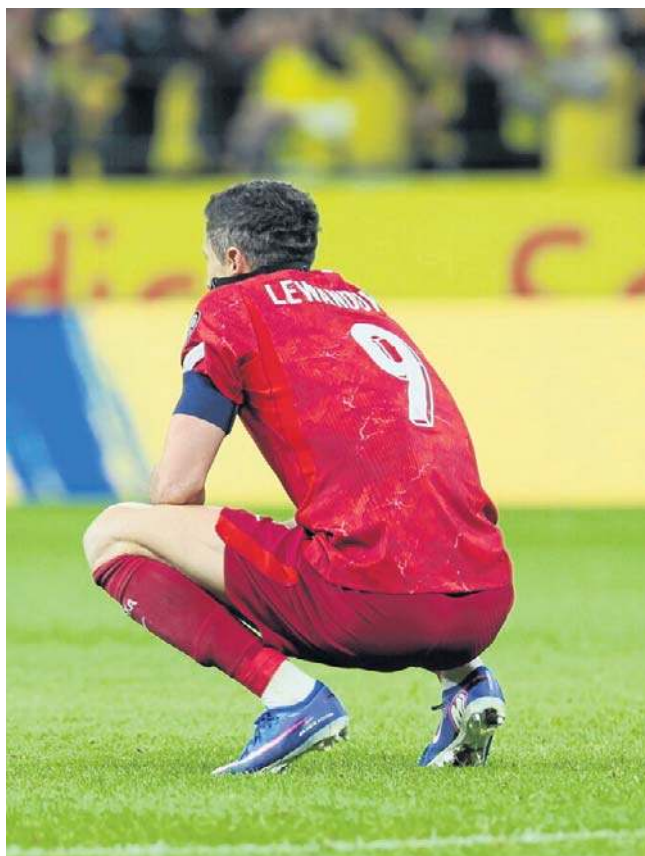
Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Polska mimo heroicznej postawy w finale baraży ze Szwecją nie awansowała na mundial. Piłkarze są sfrustrowani i przygnębieni. A Robert Lewandowski już teraz zastanawia się nad zakończeniem kariery - reprezentacyjnej.

To będą pierwsze mistrzostwa świata bez Polski od 2014 roku. Zamiast nas zagra Szwecja, która w eliminacjach nie wygrała ani jednego meczu. Mało tego, w barażach wystąpiła tylko dzięki postawie w Lidze Narodów sprzed dwóch lat, zaś o prawie rozgrywania finału u siebie zdecydowało wyłącznie losowanie.

Porażka Biało-Czerwonych boli jeszcze bardziej, jeśli pomyślimy o samym meczu. To przecież my chcieliśmy grać piłkę, stworzyliśmy dwa razy więcej sytuacji i jeśli kogoś skrzywdził sędzia Slavko Vincić to właśnie nas. - Praca arbitrow z Słowenii i zespołu VAR z Niemiec zamieniła baraż o mundial w tandetny cyrk. Przebieg gry, wynik meczu i losy awansu zostały wypaczone - twierdzi ekspert Rafał Rostkowski, punktując błędy na czele z nieodgwizdaniem przynajmniej jednego rzutu karnego i uznaniem wątpliwej bramki na 2:1 dla Szwecji.

Niestety, sami też zrobiliśmy wiele, żeby tego awansu ostatecznie nie wywalczyć. Tak jak w półfinale z Albanią (2:1) nasza obrona popełniła wiele niewytłumaczalnych, bolesnych w skutkach błędów. Bogiem a prawdą sprezentowaliśmy Szwedom wszystkie trzy gole. To właśnie defensywa kierowana przez Jana Bednarka okazała się naszym najsłabszym punktem w barażach.



FOT. LESZEK SZYMANSKI

Czy Robert Lewandowski na serio rozważa zakończenie kariery w reprezentacji Polski? Czas pokaże

Przeciekała zresztą nie tylko obrona. Zdecydowanie zbyt szybko wypłynęła kluczowa informacja. Rywale nasz wyjściowy skład, zaskakujący, bo aż z trzema zmianami w polu, poznali bowiem już dzień wcześniej, więc mieli wystarczająco dużo czasu na reakcję, która pozwoliła im przyjąć najlepszą strategię. Nam pomysłu zabrakło z kolei w ostatnich minutach. Po utracie decydującej bramki selekcjoner Jan Urban w akcie desperacji posłał na boisko Kamila Grosickiego z Krzysztofem Piątkiem - czyli kolejno pomocnika bez formy i napastnika grającego w lidze katarskiej, którzy najlepszy

czas mieli kilka lat temu. Ewidentnie nastawialiśmy się na dogrywkę, skoro wcześniej wszedł tylko Oskar Pietuszewski, grający zresztą bardzo nerwowo.

PZPN już liczy straty. Brak awansu oznacza, że koło nosa przeszło 10,5 mln dolarów premii. Nie będzie też wpływu z reklam i od sponsorów. Ten potężny kawałek tortu zgarnie Szwecja, która trafiła do grupy z Holandią, Japonią oraz Tunezją.

Najgorsze potencjalnie dopiero przed nami. Kapitan Robert Lewandowski rozważa bowiem przedwczesne zakończenie kariery w reprezentacji.

Zaraz po meczu zamieścił w mediach społecznościowych zdjęcie opatrzone tytułem piosenki „Time to Say Goodbye”. Kibice zaczęli mu dziękować za 89 bramek i 165 występów uzbieranych przez blisko 18 lat gry z orzełkiem na piersi. W kuluarach mówi się, że Lewandowski był zaskoczony odbiorem tego komentarza. Zresztą przed kamerą TVP Sport zapewniał, że tytułowe „żegnaj” dotyczy wyłącznie mundialowej przygody. A ta, jak już teraz wiemy, zakończyła się cztery lata temu honorowym golem z rzutu karnego przeciwko Francji w 1/8 finału MŚ 2022.

Nasza reprezentacja wróci do gry o stawkę pod koniec września, kiedy wystartuje nowa edycja Ligi Narodów (los skrzyżował nas ponownie ze Szwecją). Dziś pewnie jest tylko to, że w tych rozgrywkach poprowadzi nas Jan Urban, któremu w obecności piłkarzy obiecał to prezes PZPN Cezary Kulesza.

Szwecja - Polska 3:2

- Bramki: Elanga 19, Lagerbielke 44, Gyokeres 88 - Zalewski 33, Świdzki 55
- Szwecja: Nordfeldt - Svensson, Lagerbielke, Starfelt, Lindelof, Gudmundsson - Elanga (69' Bergvall), Ayari (90. Svanberg), Karlstrom (69. Zeneli), Nygren (81. Lundgren) - Gyokeres.
- Polska: Grabara - Cash (90. Grosicki), Wiśniewski, Bednarek, Kiwior, Zalewski (90. Piątek) - Świdzki (63. Pietuszewski), Szymański, Zieliński, Kamiński - Lewandowski.
- Żółte kartki: Karlstrom, Bergvall - Kiwior, Pietuszewski, Piątek.
- Sędziował: Vincić (Słowenia).
- Widzów: 49 627
- © ©

- Porażka boli - mówi Kamiński. - Zabrakło szczęścia - dodaje Zieliński

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Był to najlepszy mecz pod wodzą Jana Urbana, choć dla Polski przegrany. Prezes PZPN Cezary Kulesza niemal od razu poinformował, że kontrakt szkoleniowca zostanie przedłużony.

„Piłka bywa brutalna. Niestety, zabraknie nas na MŚ. Wszyscy czujemy niedosyt. Przed chwilą w szatni podziękowałem drużynie za walkę” - napisał na gorąco Kulesza po finale baraży o MŚ.

- Ponieśliśmy porażkę w najbardziej nieodpowiednim momencie. Graliśmy bardzo dobrze - mówił Jan Urban w TVP Sport. - To było najlepsze spotkanie pod moim kierownictwem. Sprawiliśmy mnóstwo problemów gospodarzom, zabrakło szczęścia w kluczowych momentach - dodał w rozmowie z Mają Strzelczyk.

Najwięcej pytań wzbudził kapitan Robert Lewandowski. Na Instagramie opublikował

bowiem smutne zdjęcie z piosenką „Time to Say Goodbye”. Kibice zaczęli spekulować, czy oznacza to koniec jego kariery w reprezentacji. Sam piłkarz uspokajał: - To nie deklaracja, a podziękowanie dla kibiców. Muszę przemysleć kilka rzeczy, wrócę do klubu i dokończę sezon.

- Ta porażka boli. Zdecydowały detale. Szwedzi mieli dużo szczęścia. Stworzyliśmy wiele sytuacji bramkowych. Czuliśmy, że jesteśmy w stanie wygrać. Piłka potrafi być brutalna - mówił po meczu Jakub Kamiński.

Nie wiem, czy w ogóle będę chciał oglądać mundial. Jest nam przykro - rozpoczął z kolei Piotr Zieliński. - Zagraliśmy dobry mecz, ale zabrakło szczęścia - tłumaczył pomocnik Interu Mediolan. - Trener był z nas dumny, nasza gra wyglądała naprawdę fajnie. Smutek i rozczarowanie są naturalne, ale cieszy nas, że trener Urban zostaje w kadrze - podsumował wicekapitan polskiej kadry. © ©



FOT. LESZEK SZYMANSKI PAP

Jakub Kamiński i trener Jan Urban po przegranym 2:3 meczu ze Szwecją

Mundial bez Polski. Zatem kibicujmy Curacao, Panamie i Jordanii

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Znamy już wszystkich uczestników piłkarskich mistrzostw świata, które zorganizują USA, Kanada i Meksyk. Po raz pierwszy od 2014 roku na mundialu zabraknie reprezentacji Polski.

W dniach 11 czerwca-19 lipca br. w 16 miastach zagra 48 drużyn narodowych. Niestety, bez polskiej. Za sam udział w MŚ każda z federacji może liczyć na 10 500 000 dolarów...

Nasza ekipa jest jedną z sześciu reprezentacji, które grały na mistrzostwach świata cztery lata temu, ale zabraknie ich w nadchodzącej edycji. Pozostałe to: Kamerun, Kostaryka, Dania, Serbia i Walia.

„Gang Olsena”, czyli Duńczycy, odpadli w finale baraży, przegrywając w praskiej dzielnicy Letná po karnych z Czechami 1:3. Po 90 minutach było 1:1, a po dogrywce 2:2.

Przebrnąć ostatniego szczebla eliminacji nie zdołały także Włochy, które na wyjeździe okazały się gorsze po rzutach

karnych od Bośni i Hercegowiny.

Gościom w 19. minucie prowadzenie dał Moise Kean, ale w 41. czerwoną kartką ukarany został Alessandro Bastoni. Bośnia w końcu wykorzystała przewagę zawodnika. Wyrównała w 77. po golem Harisa Tabakovicia, a w karnych wygrała 4-1.

Choć wydaje się to nieprawdopodobne, Włochów zabraknie już na trzecim mundialu z rzędu. Natomiast fazę grupową turnieju finałowego Italia przebrnęła w 2006 roku, kiedy wywalczyła czwarty tytuł mistrzowski.

Na mundialu zobaczymy Demokratyczną Republikę Konga - z siedzibą na ławce rezerwowych, znaną z naszych boisk (Wisła Płock, Legia Warszawa, teraz Widzew Łódź) - Steve'em Kapuadim, która wyeliminowała Jamajkę 1:0 po dogrywce (0:0).

Uwikłany w wojnę na Bliskim Wschodzie Irak wraca natomiast na turniej finałowy po 40 latach przerwy. Debiutował w 1986 roku, gdy gospodarzem mundialu był Meksyk.

Natomiast debiut w imprezie tej rangi zaliczą tak egzotyczne kraje, jak Republika Zielonego

Przylądka, Curacao, Jordania i Uzbekistan. © ©

Podział na grupy MŚ 2026

Grupa A: Meksyk, RPA, Korea Południowa, Czechy.
Grupa B: Kanada, Katar, Szwajcaria, Bośnia i Hercegowina.
Grupa C: Brazylia, Maroko, Haiti, Szkocja.
Grupa D: USA, Paragwaj, Australia, Turcja.
Grupa E: Niemcy, Curacao, Wybrzeże Kości Słoniowej, Ekwador.

Grupa F („grupa polska”): Holandia, Japonia, Tunezja, Szwecja.

Grupa G: Belgia, Egipt, Iran, Nowa Zelandia.

Grupa H: Hiszpania, Republika Zielonego Przylądka, Arabia Saudyjska, Urugwaj.

Grupa I: Irak, Francja, Senegal, Norwegia.

Grupa J: Argentyna, Algieria, Austria, Jordania.

Grupa K: Demokratyczna Republika Konga, Portugalia, Uzbekistan, Kolumbia.

Grupa L: Anglia, Chorwacja, Ghana, Panama.

SPORT

www.sportowy24.pl

WYNIKI LOSOWAŃ LOTTO

WTOREK, 31.03

Multi Multi – godz. 22:00
3, 4, 20, 28, 31, 32, 33, 42,
[44], 46, 48, 50, 51, 53, 54,
57, 59, 62, 72, 80
Mini Lotto
5, 8, 12, 27, 41

Lotto

3, 20, 26, 37, 45, 47
Lotto Plus
6, 7, 15, 16, 35, 45
Kaskada – godz. 22:00
1, 3, 4, 7, 8, 10, 11, 12, 13, 15,
19, 23

Ekstra Pensja

8, 13, 16, 19, 33 + 2
Ekstra Premia
7, 8, 12, 29, 33 + 2
CZWARTEK, 1.04
Multi Multi – godz. 14:00
5, 6, [7], 10, 12, 14, 18, 20, 27,

31, 39, 42, 45, 47, 52, 61, 62,
66, 70, 73
Kaskada – godz. 14:00
1, 2, 5, 8, 9, 12, 14, 16, 19, 20,
22, 23

Żużlowa Familiada Betard Sparty Wrocław

Dawid Foltyniewicz
dawid.foltyniewicz@polskapress.pl

ŻUŻEL. Takiej prezentacji Betard Sparty jeszcze nie było. Trener Piotr Protasiewicz oraz jego podopieczni zagraли w Pasażu Grunwaldzkim w żużlową „Familiadę”.

Dotychczasowe prezentacje Betard Sparty miały pewien ściśle określony schemat – zawodnicy i trenerzy wchodzili pojedynczo, odpowiadali na kilka pytań, a gdy na scenie meldowała się cała drużyna, żużlowcy byli do dyspozycji kibiców podczas sesji autografowej.

Tym razem wrocławski klub postawił na zupełnie inną formułę wydarzenia. Zawodnicy oraz trener Piotr Protasiewicz sprawdzili się... w grze inspirowanej popularną „Familiadą”, która na potrzeby prezentacji WTS-u zyskała miano „Spartakiady”.

Żużlowcy odpowiadali na następujące pytania:

Co przykrego może spotkać żużlowca w trakcie wyścigu?

Co żużlowiec ma w busie?

Imię byłego lub obecnego żużlowca na trzy litery.

Część motocykla żużlowego na literę „K”.

Stadion w PGE Ekstralidze z żółtymi krzesłkami na trybunach.

Zawodnicy z pytaniami radzili sobie całkiem nieźle, a show skradł Daniel Bewley, który na pytanie o to, co żużlowiec ma w busie, odpowiedział... „piwo”.

Wynik gry miał drugorzędne znaczenie. Po zakończeniu rywalizacji kapitanowie drużyn



Kapitanami drużyn byli Maciej Janowski i Piotr Protasiewicz



Na zakończenie oficjalnej części prezentacji żużlowcy wykonali z kibicami tzw. „Szkocję”



Kibice wrocławskiej drużyny jak zwykle dopisali. Prezentację śledziło kilkuset widzów

Betardu i Sparty (Maciej Janowski i Piotr Protasiewicz) wręczyli przedstawicielom kibiców WTS-u voucher na 15 tys. zł. Wspomniana kwota zostanie przeznac

czona na przygotowanie opraw podczas meczów na Stadionie Olimpijskim.

W prezentacji wzięli udział Artiom Łaguta, Daniel Bewley,

Maciej Janowski, Bartłomiej Kowalski, Nikodem Mikołajczyk, Marcel Kowolik, Mikkell Andersen, Francis Gusts oraz trener Piotr Protasiewicz. Zabrakło je-



Fani Betard Sparty najbardziej czekali na sesję autografową

dynie Brady'ego Kurtza, którego ze spotkaniem z kibicami wykluczyła choroba.

Betard Sparta zainauguruje sezon PGE Ekstraligi 10 kwietnia

(godz. 20:30). Wrocławski zespół podejmie wtedy Stelmet Falubaz Zielona Góra. Dziś o godz. 10:00 rozpocznie się otwarta sprzedaż biletów. ©

KOMENTARZ

Jakub Guder,
szef red. sportowej



Niestety, nie mam dla Was dobrych wiadomości. Naszej kadry narodowej w najbliższych miesiącach nie czeka nic dobrego. Mundial obejrzymy w telewizji, potem mecz Ligi Narodów z Rumunią, Bośnią i Szwecją. Mało kto będzie się tym emocjonował. Do eliminacji Euro 2028 zostało jeszcze rok.

Rozmyślanie dziś o kolejnych mistrzostwach świata to fantasmagoria. Kończy się pokolenie dobrych piłkarzy. Kolejno odchodzą: Błaszczykowski, Piszczek, Glik, potem Krychowiak, a teraz pewnie Lewandowski. A co, jeśli - jak mawiał klasyk - nie będzie teraz niczego?

Nie jestem taki bardzo stary, jak się może wydawać, ale pa-

FELEIETON PESYMISTYCZNY: BĘDZIE GORZEJ

mięta czas, gdy wspominając Polskę na mudinalu rodzice opowiadali nam o Lacie, Bońku, Szarmachu. Prehistoria. Z wypiekami na twarzy oglądałem poprzednie mistrzostwa w USA (1994), a potem kultowy dla mnie turniej we Francji (1998), czy wcześniej Euro 96' w Anglii. Wierzyć mi się nie chciało, że Polska może grać kiedyś na takiej imprezie, z tymi wszystkim legendami, ikonami futbolu. Oni mieli Roberto Baggio i Romario, my w tym czasie Krzysztofa Bukalskiego, Piotra Świerczewskiego,

Andrzeja Juskowiaka, a w lidze korupcję i rozpadające się stadiony. Przepaść.

Dlatego właśnie powinniśmy docenić - bardziej niż to robimy dziś - te ostatnie kilkanaście lat. Po złotym okresie lat 70-tych i 80-tych, przyszedł czas srebrny, zapoczątkowany przez kadrę Adama Nawałki. Od 2016 roku trzy razy zegraliśmy na Euro, dwa razy na mistrzostwach świata, a przypomnę, że na mistrzostwach Europy debiutowaliśmy ledwie cztery lata wcześniej - w 2012 roku, jako gospodarz. Teraz

pewnie wciąż grać będziemy na turnieju dla najlepszych drużyn Starego Kontynentu, ale tylko dlatego, że rozrósł się on do absurdalnych rozmiarów. Sztuka się tam nie dostać.

Era „post-Lewandowski” może okazać się dla nas wyjątkowo brutalna. Tak jak kłątwa Bońka, po której przez 16 lat nie zagraliśmy na mistrzostwach. Za trzy-cztery lata dyskutować będziemy o tym, kto ma zastąpić Piotra Zielińskiego. Ta wyrwa robi się jeszcze większa, a tak wybitnych następców nie widać.

Po porażce ze Szwecją czytamy opinie, że należy podziękować już Lewandowskiemu, lecz wydaje mi się, że on - mając nawet i 40 lat - wiele jeszcze da tej reprezentacji. Jeśli nie na boisku to w szatni. Trzeba to wykorzystywać. Poza tym - lepszych napastników i tak dziś nie mamy.

Mówią, że nie zasłużyliśmy na wtorkową porażkę. Odpowiem jak Adam Nawałka: w futbol trzeba grać efektywnie zarówno w ofensywie, jak i w defensywie. Nam tego drugiego elementu zabrakło. ©